ZWROT
WYDANIE: A B
Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI. | WTOREK, 10 STYCZNIA 1933 ROKU. | CENA 10 GROSZY. | Nr. 9



CALVIN COOLIDGE
b. prezydent Stanów Zjednoczonych zmarł na atak serca, w wieku 60 lat.



ROSTING
wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku zwiedził port gdyński, wyrażając się z uznaniem o jego urządzeniach.

Wielki program walki z bezrobociem

opracowany został przez rząd. -- Bezrobotni pobierający zasiłki będą zatrudnieni przy robotach inwestycyjnych.

Zrealizowanie projektu rządowego przyczyni się do ożywienia gospodarczego.

Warszawa, 8 stycznia.

(F) W sferach gospodarczych Warszawy rozeszła się wczoraj wiadomość, że dnia 10 stycznia ma się odbyć posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów, na którem ma być rozpatrzony

WIELKI PROGRAM, ZMIERZAJĄCY DO ZWALCZANIA BEZROBOCIA.

Program ma być ułożony w ten sposób, aby bezrobotni, otrzymujący obecnie zasiłki, zostali zatrudnieni przy robotach inwestycyjnych.

PODOBNO STAWKA DZIENNA DLA BEZROBOTNEGO MA BYĆ USTALONA W WYSOKOŚCI 4 ZŁ. W WARSZAWIE I 3 ZŁ. NA PROWINCJI.

90 proc. sum, które mają być przekazane na finansowanie tych robót, ma iść na robociznę, zaś tylko 10 proc. na inne wydatki administracyjne.

Jednocześnie rozważane mają być również możliwości wykonywania wielkich robót inwestycyjnych na warunkach kredytowych.

Podobno szereg firm zgłosił się już z ofertami wykonywania takich robót na kredyt.

Pozatem omawiane ma być również OŻYWIENIE RUCHU BUDOWLANEGO,

przyczem nacisk położony zostanie na konieczność doprowadzenia do końca rozpoczętych budowli.

Sfery gospodarcze ogromnie interesują się tym programem, oczekując wrazie pomyślnego zrealizowania go, znacznego ożywienia gospodarczego w kraju.

Warszawa, 8 stycznia.

(B) Koniec bieżącego tygodnia przyniósł zakończenie okresu świątecznego, trwającego bez przerwy od święta Wielkiej Nocy. Kilku członków rządu z premjerem Prystorem na czele, bawiących poza Warszawą, przybywa w poniedziałek do stolicy. Jednocześnie sejm rozpoczyna prace nad budżetem.

W ciągu bieżącego tygodnia odbędzie się posiedzenie rady ministrów, na którem zostanie uchwalonych kilka projektów ustaw, przygotowanych przez poszczególne ministerstwa.

Dunikowski skazany na 2 lata więzienia.

Sąd orzekł, że postępowanie jego należy traktować, jako oszustwo.

Paryż, 8 stycznia.

Wyrokiem sądu Dunikowski został SKAZANY NA 2 LATA WIĘZIENIA oraz 100 franków grzywny. Powództwo otrzymuje odszkodowania w następującej wysokości:

Towarzystwo „Finindus" 576.744 franki, van Heutz — 1.325.673 fr., francuskie laboratorjum elektryczno - chemiczne — 1 frank, hrabia Sobański 540.000 franków i hr. Archangues 350:000 franków.

W motywach wyroku m. i. zaznacza się, że dokument, w którym Dunikowski wyłuszcza tajemnicę swego wynalazku z powodu swej mglistości jest bez żadnego znaczenia, że skrupulatne zbadanie maszyn wykazało szereg absurdów i sprzeczności.

W dalszym ciągu motywacja wyroku podkreśla, że doświadczenia Dunikowskiego nie opierały się na podstawach naukowych, że Dunikowski po przeprowadzeniu powierzchownych doświadczeń, mających na celu wyłudzenie od osób trzecich sum pieniężnych, odmawiał stale gruntownych doświadczeń, któreby stwierdziły rzeczywistą wartość wynalazku.

Wychodząc z powyższego założenia, sąd uznał, że

POSTĘPOWANIE DUNIKOWSKIEGO NALEŻY TRAKTOWAĆ, JAKO OSZUSTWO.

Po odczytaniu wyroku Dunikowskiemu zezwolono na pożegnanie się z rodziną, poczem został on odprowadzony do więzienia.

Wymordowanie całej rodziny,

złożonej z czterech osób. — Straszna zbrodnia w Małopolsce.

Żółkiew, 8 stycznia.

Do tutejszych władz bezpieczeństwa nadeszła wiadomość z posterunku policji w Żółtańcach, że dziś między godziną 4 a 5 rano w gminie Kłodno Wielkie została zamordowana cała rodzina żydowska Feldów, składająca się z 4-ch osób.

Do domu Feldów stojącego na skraju wsi wtargnęły cztery osoby. Jedna z nich zadała obudzonemu kupcowi Feldowi kilka uderzeń siekierą w głowę, kładąc go trupem na miejscu, drugi z napastników przebił nożem 12-letniego syna kupca. Inni bandyci zamordowali nożami żonę Felda i krewniaka Feldów, który spał w tem samem mieszkaniu.

Po dokonaniu mordu bandyci zrabowali całą gotówkę i wartościowsze przedmioty, poczem dla zatarcia śladów zbrodni ułożyli zwłoki zamordowanych na łóżkach i podpalili je. Dopiero nad ranem ludność ugasiła ogień, znajdując zwęglone zwłoki.

Częściowe przesilenie w Rumunji.

Minister spraw wewnętrznych oraz szef żandarmerji podali się do dymisji.

Bukareszt, 8 stycznia.

Minister spraw wewnętrznych Michalace przedłożył królowi dymisję szefa żandarmerji i szefa policji bukareszteńskiej.

Król nie zatwierdził tych dymisyj, nie przyjmując również dymisji ministra Michalace, który, jak zapewnił, posiada jego zaufanie.

Wobec solidarności rządu ze stanowiskiem ministra Michalace gabinet stanął przed zagadnieniem dymisji, która ma być rozważana na jutrzejszem posiedzeniu partji rządowej oraz na poniedziałkowym rady ministrów, w której weźmie już udział wezwany telegraficznie z zagranicy Titulescu.

Wyjazd ministra przemysłu do Genewy na posiedzenie komitetu finansowego ligi, mającego rozważać sprawę współpracy finansowej z Rumunją został odłożony do wyjaśnienia sytuacji.

Opinja publiczna zaniepokojona jest okolicznością, że przesilenie rządowe zagraża w tak doniosłym momencie rokowań z Ligą narodów i Włochami.

Polski dźwiękowiec w Paryżu

cieszy się wielkim sukcesem.

Paryż, 7 stycznia.

Jeden z największych kinoteatrów w Paryżu „Edward 7-y" wyświetla film dźwiękowy w języku polskim wytwórni „Foxa", przedstawiający podróż polskiego okrętu szkolnego „Dar Pomorza".

Film cieszy się wielkim powodzeniem, objaśniające napisy zredagowane są w językach francuskim i angielskim.

Bukareszt, 8 stycznia.

W rezydencji królewskiej w Sinaya czynione są przygotowania na przyjazd króla Jugosławji Aleksandra, oczekiwanego tam około 20 stycznia r.b. Odwiedziny te mają mieć charakter czysto rodzinny.

Pogrzeb prezydenta Coolidge'a

odbył się niezwykle skromnie.

Nowy Jork, 8 stycznia.

W Northampton odbył się pogrzeb Calwina Coolidge'a.

Uroczystości pogrzebowe były niezwykle skromne. W pogrzebie wziął udział osobiście prezydent Hoover wraz z małżonką. W kościele byli również m. i. obecni: żona i syn Roosevelta (sam Roosevelt nie mógł na pogrzeb przybyć), korpus dyplomatyczny z dziekanem ambasadorem francuskim Claudelem był reprezentowany bardzo licznie. Śród obecnych było wielu senatorów i członków kongresu.

Nabożeństwo było bardzo skromne. Po modłach przy dźwięku organów kwartet odśpiewał pienia żałobne. Nie wygłoszono żadnego przemówienia.

Orszak żałobny udał się następnie do miejscowości Plymouth w stanie Vermont, gdzie Coolidge się urodził i gdzie złożono jego trumnę do grobowca rodzinnego.

Wiceminister Szembek w Monachjum.

Monachjum, 8 stycznia.

Z okazji pobytu w Monachjum min. Szembeka odbyło się u min. Lisiewicza śniadanie, w którem wziął udział szereg osobistości z bawarskich sfer rządowych i politycznych.

Czy „Atlantic" będzie odbudowany?

Paryż, 8 stycznia.

Kapitan „Atlanticu" oświadczył dziennikarzom, że wejście na pokład „Atlanticu" jest dotychczas niemożliwe ze względu na żar ziejący ze statku pod każdą łubą.

Z Paryża nadeszło zarządzenie zakazujące wstępu na pokład. Kadłub spalonego okrętu znajduje się o 500 mtr. na zachód od Cherbourga i zostanie w dniach najbliższych poddany szczegółowym badaniom rzeczoznawców, którzy orzekną, czy nadaje się on do jakiegokolwiek użytkowania.

W razie orzeczenia twierdzącego zostanie on przekazany do Saint Nazaire, gdzie „Atlantic" był zbudowany.

EXPRESS KRAKOWSKI i MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50. ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —
REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 6 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem. (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Dwie kobiety
potrącone przez samochód

Ulicą Lubicz niedaleko wiaduktu kolejowego jechało prywatne auto osobowe nr. 6054.

W pewnej chwili znalazły się na jezdni dwie kobiety, które, nie obejrzawszy się w porę, nie dostrzegły samochodu, jadącego bez odpowiednich sygnałów.

Dopiero w ostatniej chwili odezwał się przeraźliwy sygnał kierowcy. Było już jednak za późno, gdyż auto potrąciło kobiety tak silnie, że potoczyły się na chodnik, upadły jednak tak szczęśliwie, że mogły mimo potłuczeń — udać się o własnych siłach do domu. Przybyły na miejsce posterunkowy PP. spisał protokuł zajścia.

Tramwaje nocne

Miejskie tramwaje po ukończeniu przedstawień teatralnych będą oczekiwać na publiczność na Rynku Głównym, na rogu ul. Florjańskiej, względnie przy kościele Marjackim. Tramwaje będą kursować na wszystkich linjach.

Obława policyjna
20 osób osadzono w areszcie

W okolicy dworca głównego dokonała policja obławy w wyniku czego zatrzymano 31 osób. Po wylegitymowaniu 20 osób osadzono w areszcie a resztę zwolniono.

Koń wybił mu oko

Wczoraj po poł. wezwano pogotowie na ul. Legjonów do Antoniego Dzioby zamieszkałego w Wielkich Piaskach. Dzioba kopnięty został przez konia, który mu wybił oko. Rannego odwieziono do szpitala.

Choroby zakaźne w Krakowie

W Wydziale IX. Magistratu dla spraw sanitarnych zgłoszono od dnia 1 do 7 stycznia 1933 r. następujące choroby zakaźne: szkarlatyny 10, dyfterji 18, duru brzusznego 4, odry 1, róży 1, kokluszu 5, ospy wietrznej 1 wypadek.

Odnowienie wnętrza
kościoła św. Agnieszki

Odnowienie wnętrza kościoła św. Agnieszki w Krakowie dobiega końca. Zarząd kościoła przystępuje obecnie do budowy wielkiego ołtarza i do wystawienia odpowiedniego tabernakulum zbiera ofiary z nieużytecznych przedmiotów srebrnych — jak: papierośnic, łańcuszków, połamanych łyżek i t. d.

W dalszym ciągu złożyli ofiary następujący ofiarodawcy, a mianowicie: 1) P. Rapacka Zofja, ul. Szkolna 8 — 4 monety srebrne. 2) P. Szczepankowa — 2 obrączki i 5 koron. 3) P. Forysiówna Stan., ul. Mikołajska 28 — różne srebrne przedmioty. 4) PP. Karczowie Janostwo — Rzeźnia Miejska — srebrne monety. 5) P. Kluska Tadeusz — 4 korony i 1 reński. 6) P. Sztorcowa Zofja, Florjańska 14 — srebrną papierośnicę 7) P. Adamczyk Michał, ul. Kalwaryjska 33 — 17 szt. srebrnych monet. 8) P. Paterna Augustyna, Przeskok 20 — różne srebrne monety, 9) P. Woźniakowska Marja, ul. Chodkiewicza 21 — 30 koron srebr. austr. 10) P. Baster Antoni, ul. Mazowiecka 54-a — 2 kor. srebr., łańcuszek i medalik.

JASEŁKA RYDLA.

Dziś w poniedziałek, na popołudniowem przedstawieniu, po cenach najniższych, powtórzenie jasełek Lucjana Rydla „Betleem Polskie" uzupełnionych nowym tekstem Antoniego Waśkowskiego. — Przedstawienie dla dzieci i młodzieży.

REPERTUAR TEATRÓW.

TEATR M. Im. J. SŁOWACKIEGO — o godz. 15.30 „Betleem Polskie", o godz. 20-ej — Carmen".

REPERTUAR KIN.

„ADRJA": — „Romanse cygańskie".
„APOLLO" — „Pieśń Nocy" (Jan Kiepura).
„ATLANTIC" — Ziemia Niczyja".
PROMIEŃ: — „Pieśń Paryża" — w roli gł. Maurycy Chevalier.
SŁOŃCE — „Rosjanie z rogu ulicy" w rol. gł. Nora Ney, Zbyszko Sawan, ponadto występ Bron. Bronowskiego.
„SZTUKA" — „Biała trucizna".
„ŚWIT" — „Pat i Patachon" — Dzielni Wojacy.
UCIECHA — „Rasputin" (w rol. gł. Konrad Veidt)
„WANDA" — „Śpiew, całus, dziewczynka"
DOM ŻOŁNIERZA: — „Ulice wielkomiejskie" (Garry Copper, Sylvia Sydney).

Krwawy finał walki o wiejską dziewczynę
22-letni mężczyzna postrzelony przez swego rywala

Brzesko, 8 stycznia.

Sensacyjny wypadek zdarzył się ostatnio w Iwkowej, w powiecie brzeskim. Niejaki Jan Gromala, lat 22, **przebywał u dziewczyny wiejskiej, do której płonął miłością.** W pewnym momencie Gromalę wywołał mały chłopak, nadesłany prawdopodobnie przez jakiegoś rywala dziewczyny.

Gromala nie spodziewając się niczego złego udał się za chłopakiem. **Wówczas przybyły rywal strzelił do niego dwukrotnie i trafił go w bok i w skroń. Strzał w skroń spowodował momentalne** oślepienie. Gromala będąc człowiekiem silnie zbudowanym zapanował nad sobą; oparł się o mur, krzyczał o pomoc, aż nareszcie doszedł do domu. Stąd został natychmiast przewieziony do Nowego Sącza, gdzie w szpitalu dokonano operacji wyjęcia kuli z boku, natomiast kuli z okolicy skroni nie wyjęto. Pewnego dnia poczuł silny ból nad prawem okiem. Jakiś twardy przedmiot przesuwał się samowolnie pod skórą. Przerażony tem zjawiskiem otworzył szeroko powiekę i naraz owa kula wypadła mu z oka lecz wzroku niestety już nie odzyskał. Niecodzienny ten wypadek wywołał żywe zainteresowanie — nietylko u laików, ale i u lekarzy.

Kto jest sprawcą zbrodniczych strzałów, dokonanych z zasadzki, na razie nie wyśledzono. Przeprowadzono kilka aresztowań. Śledztwo, zdaje się, jest już na ukończeniu. Po wygotowaniu aktu oskarżenia będzie rozpisana rozprawa sądowa.

B. urzędnik izby skarbowej skazany
na dwa i pół roku za sprzeniewierzenie

Nowy Sącz, 8 stycznia.

Przed sądem Okr. w Nowym Sączu stanął Bronisław Dziedzic, były urzędnik Izby Skarbowej oskarżony o to, iż w latach 1930 o 1931 dopuszczał się szeregu przestępstw na szkodę tut. Izby Skarbowej, a mianowicie, że zainkasowane od płatników kwoty użył na swoje prywatne cele. Kwota przywłaszczona przez Dziedzica wynosi zł. 7864,38. Dziedzicowi powinęła się noga, kiedy na jednym z kwitów, jakie wystawiał, do sumy 500 zł. dopisał jedynkę, co uczyniło zł. 1500 a gdy to wyszło na jaw, został aresztowany. Na rozprawie oskarżony tłomaczył się, że pieniądze te zgubił, sąd jednak nie dał wiary tłomaczeniom się Dziedzica, ponieważ tenże takiej sumy odrazu nie zainkasował, wobec czego skazany został na 2 i pół roku ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw na przeciąg 3 lat.

Z ramienia Izby Skarbowej oskarżenie popierał przedst. Izby Berger.

ZABAWA LEGJONOWA.

W sobotę dnia 11 lutego b. r. odbędzie się w Sali Strzeleckiej przy ul. Lubicz 16, punktualnie o godz. 18-ej min. 30 Opłatek Legjonowy. Po uroczystości opłatka odbędzie się Zabawa taneczna, rozpoczynająca się o godz. 23-ej.

Wstęp na opłatek (wspólną kolację) mają tylko członkowie Oddziału i Ich najbliższa rodzina. Uprasza się P. T. członków o zgłaszanie udziału od dnia 2 do 15-go b. m. w Biurze Oddziału przy równoczesnem wpłacaniu od osoby zł. 5 (pięć), jako zwrot kosztów opłatka i zabawy, gdyż z dniem 15 b. m. lista zostanie zamknięta, celem odpowiedniego przygotowania uroczystości, zaś niezgłoszone osoby nie będą miały wstępu na salę.

Zgłoszenia na Zabawę Legjonową dla nieczłonków Oddziału przyjmuje się do dnia 15 bm. Wstęp zł. 10 (dziesięć).

Zarząd zaprasza P. T. członków i Ich rodziny do wzięcia udziału w opłatku i zabawie z tem, że osobne zaproszenia nie będą dla członków wysyłane.

KURSY RZEMIEŚLNICZE.

Dyrekcja Muzeum Przemysłowego i Instytutu Rzem. Przem. zawiadamia, że do dnia 10 stycznia b. r. przyjmuje zgłoszenia na kursy: instalatorski (wodoc., gaz., centr. ogrz. i kanaliz) krawiectwa damskiego i meskiego, rysunków odręcznych dla prac. krawieckich, obsługi kotłów parowych (II kurs), obsługi maszyn parowych i złotniczy, zaś do dnia 20 stycznia na kursy: trykotarstwa ręcznego (II kurs) i bieliźniarski.

Zgłoszenia i informacje w Dyrekcji Muzeum i Instytutu, ul. Smoleńsk 9.

„KRYZYS WŁASNOŚCI NIERUCHOMEJ MIEJSKIEJ".

Pod tym tytułem wygłosi odczyt w Towarzystwie Ekonomicznem w Krakowie we wtorek dnia 10 stycznia b. r. p. Józef Kaczkowski z Warszawy. Początek o godz. 18-ej w sali Izby Przemysłowo - Handlowej, ul. Długa 1. Goście mile widziani. Wstęp wolny.

DZISIEJSZY DYŻUR NOCNY W APTEKACH.

Rynek 13 „Pod Złotą Głową", tel. 131-72, ul. Retoryka 1, „Pod Trzema Koronami", tel. 130-72, ul. Lubicz 7, „Apteka Czternasta", tel. 121-82, ul. Stradom 6, „Apteka", tel. 121-35, ul. Karmelicka 9, „Królowej Jadwigi", tel. 123-83.

W Podgórzu: ul. Brodzińskiego 1, „Pod Opatrznością".

ROK WIĘZIENIA ZA KRADZIEŻ KUR.

Jan Gwiżdż, lat 18, bez stałego miejsca zamieszkania, został wyrokiem tut. Sądu grodzkiego skazany za występek kradzieży kur na łączną karę 1 roku więzienia.

Ujawniono, że Gwiżdż dopuścił się czterokrotnie kradzieży kur, a to dwa razy w Okocimiu, raz w Jadowni'kach i raz w Brzesku. Wymieniony mimo młodego wieku był już kilkakrotnie karany, a ostatnio korzystał nawet z amnestji we bec czego miał darowaną część kary.

OKRADZENIE SPIŻARNI.

Ostatniej nocy nieznani sprawcy wypróżnili szafkę spiżarnianą własność S.I. Brandsdorfera. Szafa stała w sieni i miała zwykłe zamknięcie. Sień zaś została otwarta wytrychem.

ZAGINIĘCIE I ŚMIERĆ GŁUCHONIEMEGO.

Onegdaj wydalił się z domu rodzicielskiego w Dukli głuchoniemy 18-letni syn Jakubowicza. Miejscowa Policja Państwowa po 7-dniowych żmudnych poszukiwaniach, natrafiła wreszcie na ślad zaginionego. I tak w dniu 2 b.m. znaleziono zwłoki denata w lesie na Foluszu obok Dukli. Sekcja zwłok przeprowadzona przez tamt. lekarza p. Dr. Józefa Handle ra wykazała, że denat umarł z wycieńczenia spowodowanego długą wędrówka po okolicy.

KRADZIEŻE.

Inżynier Antoni Lewalski, zam. przy ul. Krupniczej 42 przechodząc ulicami Szewcką, Sławkowską, i św. Jana zgubił papierośnicę wartości 1500 zł. Znalazca zechce ją oddać na 1 komisarjacie policji.

**

Majerowi Reinholdowi, właścicielowi sklepu przy ul. Stradom 11 skradziono z wystawy dwie sztuki towaru wartości 240 zł.

Antoniemu Grzybkowi (Kołłątaja 14) skradziono w czasie zabawy w restauracji zegarek wartości 120 zł.

Dr. Bernardowi Rotterowi, aplikantowi adwokackiemu (Gertrudy 8) skradziono w wydziale sądu okręgowego na oddziale hipotecznym przy ul. Grodzkiej 52 teczkę z dokumentami wartości 220 zł

Nowy Sącz.

DAROWAŁA NAPASTNIKOM WINĘ.

Na jesieni ub. r. do idącej samotnie polną drogą Marji Jaśkiewiczówny z Krużlowej przystąpiło trzech nieznajomych mężczyzn, a to: Adam Pola, Piotr Fyda i Józef Biskup, wszyscy z Krużlowej, którzy idącej narzucili swe towarzystwo. Po drodze poczęli się raczyć obficie wódką, którą także poczęstowali Jaśkiewiczównę. Gdy towarzyszka była już pijana, zawlekli ją w krzaki i dopuścili się na niej kolejno gwałtu. Oskarżeni stanęli przed sądem w Nowym Sączu, lecz na rozprawie — poszkodowana darowała im wyrządzoną jej krzywdę, a sąd biorąc pod uwagę, iż wszyscy byli silnie podpici uniewinnił oskarżonych. Przewodniczył s. s. o. Lesiak, wotowali: Sciora i Niewiadomski, oskarżał prok. Denkiewicz. Bronił adw. Syrop.

„TRZYKROTNE WESELE".

Teatr Robotniczy godnie zastępuje Towarzystwo Dramatyczne, które obecnie z powodów materjalnych, zrobiło dłuższa przerwę w urządzaniu przedstawień. „Trzykrotne wesele" Anny Nichols jest doskonałą amerykańska komedja, choć niektóre „kawały" są już przestarzałe.

Jak zwykle, przedstawienia Teatru Robotniczego cechuje doskonała reżyserja, śliczne dekoracje, oraz trafna charakteryzacja aktorów. A gra — owszem, lecz maleńka uwaga pod tym względem — należy się doskonale wyuczyć roli, wówczas nie będzie peszenia się podczas gry. Panna Kałużanka choć miała maleńką tremę, jednak doskonale wywiązała się z roli Krystyny Abel, Osuchowski (Salomon Lewi), Tkacz (Pastor) i Pankowicz (rabin) wykazali swe faktyczne zdolności aktorskie, lecz na pierwszy plan wybijaja się tak trudne role jak Turskiego — (Abraham Lewi), który opanował ją w zupełności, wspaniały poprostu Bodzoń w roli Kohnena i wreszcie clou strony komicznej: p. Ekiertówna w roli Kohnenowej. Piotr Abel (Gradziel) wywoływał prawdziwą grozę u widzów swą popędliwościa.

Publiczność widocznie przeczuła, iż wieczór ten będzie odbiegał od szablonu gdyż zgromadziła się licznie w sali Domu Robotniczego, jednak nie zauważyliśmy ani jednego gościa wyznania mojżeszowego, mimo, iż sztuka ta jest dla nich bardzo interesującą.

**

Zkolei Teatr Robotniczy przygotowuje sztukę „Kapitan z Koepenick". Zuckmayera. Sztuka ta grana była po raz setny w teatrze Ateneum w Warszawie i tu niezawodnie cieszyć się będzie powodzeniem.

Tarnów

WYBORY DO KAHAŁU TARNOWSKIEGO.

W związku z zarządzeniem władz — rozpoczęto prace przygotowawcze, mające na celu skrupulatne dokonanie tym razem wyborów. Założono stały rejestr wszystkich członków gminy posługując się przytem systemem „kontopol", wynalezionym i zastosowanym przez sądowo-zaprzysiężonego znawcę księgowości p. Józefa Müllera z Tarnowa. Na podstawie tego systemu wyłoniona komisja wyborcza ułoży listę wyborczą.

UTWORZENIE ODDZIAŁU P. A. T. W TARNOWIE.

Z dniem 1 stycznia b. r. uruchomiono w Tarnowie oddział Polskiej Agencji Telegraficznej. Kierownictwo powierzono prof. Kazimierzowi Wojciechowskiemu, znanemu pracownikowi społecznemu i dziennikarzowi. Biura oddziału P. A. T. mieszczą się przy ul. gen. Sowińskiego 7.

Rymanów

LEKCEWAŻENIE PROWINCJI.

Rymanów, 8 stycznia

Zapowiedziany występ artystów rewjowych teatru wileńskiego właśnie się odbył w dniu 1 b. m. Z przykrością stwierdzić wypada, że nadzieje pokładane w wilnianach zawiodły. Zwykle na wieczorach rewjowych widownia doskonale się bawi, czego absolutnie nie można powiedzieć o ostatnich wieczorze.

Dziwić się przytem należy, iż siły artystyczne wyposażone w tak ubogi repertuar wogóle pozwalają sobie na tournee po prowincji. Prawie cały program był wypełniony już dawno słyszanemi numerami i temsamem nieaktualnemi. Artyści sceniczni wybierający się na prowincję pamiętać powinni, że prowincja ma również wyrobiony smak artystyczny. W antraktach przygrywała dobra orkiestra pod batutą p. Emila Wolhmutta. (Kw).

Mec Donald powraca do Londynu

Londyn, 8 stycznia.

Premjer Mac Donald przybywa jutro rano do Londynu. Przyśpieszenie powrotu jego z urlopu w Szkocji komentowane jest jako chęć nawiązania natychmiastowych rozmów z ambasadorem amerykańskim Mellonem, który powraca do Londynu w poniedziałek.

Mellon przywieźć ma propozycje rządu waszyngtońskiego co do sposobu i terminu rozpoczęcia w Waszyngtonie rozmów angielsko - amerykańskich w sprawie długów wojennych.

Jak spłonął statek „Atlantique“.

Piąta katastrofa na morzu dotknęła całą Francję. — Bajeczny pałac oceaniczny był dumą całego narodu. — Polisa została podpisana w dniu katastrofy.

Sceny dantejskie na pokładzie płonącego statku.

Marsylia, w styczniu.

(g) W roku 1929 w dokach Marsylji spłonął statek „Athos“. Pożar statku w dokach — takie wypadki są rzadkie wprawdzie, ale się zdarzają, niema w nich nic z tragedji. Jednak ten pożar był początkiem owego fatalnego łańcucha nieszczęść, o których się mówi często bez uzasadnienia, rzadko bez przekonania i zawsze z... lękiem. Po „Athosie“ francuska marynarka handlowa poniosła drugą stratę: spłonął „Fontainebleau“. Łańcuch miał już dwa ogniwa. Trzeciem ogniwem tego samego łańcucha klęsk pożarów na statkach — był „Andre Lebon“. Pożar tego statku miał miejsce w roku 1931. Po tych katastrofach, stosunkowo mało groźnych, a jedynie związanych z wielkiemi stratami — przyszła wreszcie kolej na tragedję o zakroju prawie „Titanica“. „Georges Philipart“ — duma żeglugi francuskiej, najnowocześniejszy ze wszystkich statków marynarki francuskiej — motorowiec — król oceanu Indyjskiego, spłonął na morzu Czerwonem. Pięćdziesiąt siedem ofiar zwęgliło się lub poszło na dno podczas tej katastrofy. Wreszcie ostatni ten w tym akordzie tragedyj najposępniejszych, jakie zna ludność: **5 stycznia z szaloną szybkością rozwija się pożar na statku „Atlantique“ — najpiękniejszym statku z tych wszystkich pływających pałaców, jakie utrzymywały komunikację na linji Europa — Południowa Ameryka.**

Statki są jak miasta. Niemieckie statki — choćby były najpiękniejsze, najszybsze, najbardziej „kolosal“, zawsze będą tylko Berlinem w porównaniu z pływającymi Paryżami które budują i eksploatują francuzi. Gdyby ktoś miał do wyboru spędzić 6 dni wywczasów w Paryżu czy w Berlinie, coby wybrał? Dziewięćdziesiąt osób na sto — wybrałoby Paryż. Dlatego bogaci amerykanie wolą do dziś płynąć na „Ile de France“ — choć „Bremen“ jest szybszy, a „Majestic“ solidniejszy. Dlatego na południe nikt, kto się cenił, nie płynął innym statkiem, jak „Atlantique“.

Na „Atlantique“ była najlepsza kuchnia, najdoskonalsze wina i najpiękniejsze kobiety. Na żadnym statku nie było tak doskonałej orkiestry, jak na „Atlantiku“. Chyba tylko na „Ile de France“, ale ten wielki steamer kursuje, niestety, tylko do Nowego Jorku...

O wielkim festynie z racji mijania równika jaki odbywał się na pokładzie „Atlantiku“ opowiadano sobie w salonach Paryża i Buenos Aires istne cuda... Wielcy magowie mody — Patou, Wort, Coty — mieli na tym statku i tylko na „Ile de France“ swe filie, wielki salon o pułapie wysokim jak w kościele, miał ściany obite gobelinami o muzealnej wartości, a reklamy świetlne na tym statku przypominały wiernie wielkie bulwary paryskie...

Podróże próbne „Atlantiku“ były słynne w gronie ludzi pożeranych przez nudę i wiecznie nienasyconych w poszukiwaniu rozrywki. Statek pływał koło brzegów. W zatoce Biskajskiej — niedaleko Biaritz—pan kapitan Schoofs zarządził próbny alarm: **1200 pasażerów stawało w ordynku na pokładzie w kamizelkach ratowniczych.** Pan kapitan wygłaszał krótkie speech:

„To nie jest zwykła formalistyka, proszę państwa — to nie zabawa. Nasz statek jest wprawdzie tak urządzony, że mowy o katastrofie być nie może, ani o zatonięciu, ani o pożarze, ale trzeba wiedzieć jak się w wypadku takiej bardzo ewentualnej ewentualności zachować“.

Elegancki świat przyglądał się sobie w tych komicznych garniturach panie [illegible] potem jedna o drugiej, jak [illegible] w kamizelce ratowniczej było do twarzy — i na tem się ta zabawa w niebezpieczeństwo skończyła.

Wczoraj nad morzem płomieni, szerzących się nad wodami Kanału krążyły jeszcze ciągle hydroplany. Kilkanaście mniejszych i większych holowników ciągnie wrak statku ku Cherbourgowi. Dziś kapitan Schoops po raz pierwszy stąpnął na pokład swego statku — który już przestał być królową południowego Atlantyku — a stał wielkim trupem, pożeranym jeszcze ciągle ogniem wewnętrznym. Z głębi potężnego tułowia tego statku dobywa się dym... **„Atlantique“ zginął tak, jak zginął „Georges Philipart“, jak zginął „Andre Lebon“, „Fontainebleau“ i „Athos“.**

Na pokładzie było tylko 229 ludzi. Sama załoga. Statek wypływał z doków, by się zaopatrzyć w prowianty, w paliwo i, **by wziąć na pokład 1200 pasażerów, którzy szykowali się na tych dziesięć dni podróży, jak na dziesięć dni zabaw i święta.**

Z tych 229 ludzi uratowało się łącznie 211. Osiemnastu palaczy i techników — wiernych do ostatniej chwili sercu statku — maszynom — **spłonęło żywcem.**

W Warszawie w witrynie wielkiego towarzystwa żeglugi jeszcze do dziś oglądać można wspaniałe zdjęcia z tego pływającego pałacu. Zamiast podobizn śpiewaków, miljarderów i dyplomatów, którzy kapitanowi Schoofsowi składali gratulacje za „cudowną podróż“ — dziś ten pałac jest pełnym zgliszcz, **grobem 18 bohaterów żeglugi.**

O przebiegu samej katastrofy podawały już wiele szczegółów depesze. Pożar wybuchł nad ranem, około godziny 4-ej. Zajęła się ogniem **kabina pierwszej klasy.** Załoga — w normalnej podróży licząca 300 ludzi, **była prawie o sto osób za szczupła by podjąć akcję ratunkową. Ogień rozszerzał się** z gwałtowną szybkością po wymalowanych łatwopalnym lakierem ścianach. Gdy już wszelkie wysiłki okazały się daremne, kapitan wydał dyspozycję, by na pokładzie rozległ się sygnał:

„Ratuj się kto może!“

Syrena zahuczała złowieszczo czterokrotnym rykiem. Tak samo jak w zatoce Biskajskiej Potężna „żywa“ latarnia morska ściągnęła uwagę innych statków: **przybyli na pomoc płonącemu olbrzymowi małe stateczki.**

Ostatni wskoczył do wody kapitan. **Przez dwie i pół godziny płynął kapitan po lodowato zimnej wodzie, nim go wyłowił mały kuter holenderski.**

Statek płonął przez blisko dwa dni. Początkowo nie udało się go wziąć na liny: wielki płomień płynął po Kanale, zdążając ku jednemu z portów angielskich. Towarzyszył mu torpedowiec francuski, gotów w każdej chwili dokonać dzieła zniszczenia gdyby fala przygnała to co było niegdyś „Atlantikiem“ do doków angielskich. Do tej ostateczności jednak nie doszło. Już tylko dymiące szczątki udało się wreszcie przyłączyć do liny holowniczej. Cztery statki holownicze dociągnęły zwęglonego trupa statku do portu w Cherbourgu: jest nadzieja, że uda się uratować maszyny.

Statek był ubezpieczony na 2 miljony funtów. Całkowita jego wartość obliczona jest na 3 miljony funtów szterlingów. Co szczególnie ciekawe, to fakt, że **polisa została podpisana pomiędzy towarzystwem ubezpieczeń „Lloyd“ w Londynie a „Compagnie Sud Atlantique“ w środę, a więc w dzień katastrofy!**

Okropne sceny podczas ratowania statku, gdy spalone sznury obrywały się pod przeładowanemi łodziami, gdy hydroplany krążyły nad statkiem, próbując zbliżyć się do tego morza płomieni, wznoszącego się z oceanu fal bohaterskie wysiłki brygad ratowniczych usiłujących zaczepić liny holownicze — **te iście dantejskie sceny trudno sobie wyobrazić...**

Piąty statek w ciągu pięciu lat. O ile zważyć że strata „Georgesa Philiparta“ była uważana przez francuzów jako klęska narodowa, łatwo dojść do wniosku jak przyjęła opinja publiczna **wieść o zatonięciu 42 tysiące tonn liczącego „Atlantiku“.** We Francji panuje żałoba narodowa. Dopiero później rozpatrywane będą wyniki śledztwa — bowiem o tym ostatnim zwłaszcza pożarze na statku krążą wersje najrozmaitsze:

„L'Atlantique“ miał być podpalony — tak twierdzi bardzo wielu...

Groźna sytuacja na Wschodzie

Wzmożona akcja japończyków w północnych Chinach.— Wojska angielskie zabezpieczą interesy brytyjskie na zagrożonych terenach.

Londyn, 8 stycznia.

Biuro Reutera donosi z Szanghaj-kuan, iż, zdaniem dobrze poinformowanych kół zagranicznych, możliwe jest, że akcja nieprzyjacielska w północnych Chinach rozszerzy się w najbliższym czasie.

Jak przypuszczają, **w Szanghaj-Kuan znajduje się conajmniej 6.000 wojska japońskiego.** Chińczycy wysyłają w pośpiechu posiłki do Czing-Wan-Tao i są zdecydowani stawić opór japończykom, którzy grożą, iż rozszerzą operacje wojenne, jeżeli trwać będą ruchy wojsk chińskich.

Sytuacja wzbudza wielkie zaniepokojenie. **Oficerowie angielscy w Czing-Wang-Tao oraz pułk wojsk angielskich w Szanghaju przygotowany jest do wyruszenia do Czing-Wang-Tao w celu zapewnienia tam w razie potrzeby ochrony interesów brytyjskich.**

Rząd nankiński zasypywany jest depeszami od różnych dowódców wojsk chińskich z poszczególnych części Chin, oczekujących na rozkaz wyruszenia przeciwko japończykom w północnych Chinach.

Jeden z najwybitniejszych przywódców chińskich oświadczył przedstawicielowi biura Reutera, że chińczycy są jednomyślnie zdecydowani bronić Jeholu i opierać się japończykom.

Jest rzeczą niemożliwą, oświadczył dalej leader chiński, powstrzymać gniew ludu wobec coraz to większych prowokacyj japońskich, wszelką zaś **nadzieję skuteczności interwencji Ligi Narodów należy uważać za straconą.** Szczególnie wrogie nastroje w stosunku do japończyków panują w Nankinie

Awanse i przeniesienia w sądownictwie

Prokurator Markowski mianowany prokuratorem sądu apelacyjnego w Lublinie.

Warszawa, 8 stycznia.

Pan Prezydent Rzplitej podpisał następujące dekrety:

Prezes sądu okręgowego w Równem, p. Bronisław Steinman, mianowany został prokuratorem sądu apelacyjnego w Poznaniu, **prokurator sądu okręgowego w Łodzi p. dr. Markowski — prokuratorem sądu apelacyjnego w Lublinie,** wiceprokurator sądu apelacyjnego we Lwowie, p. Tournelle prokuratorem sądu okręgowego w Gdyni, wiceprokurator s. o. w Kielcach, p. Januszowski prokuratorem s. o. w Jaśle, wiceprokurator sądu apelacyjnego w Toruniu, p. Sochaczewski prokuratorem s. o. w Grudziądzu, wiceprokurator s. o. w Wilnie, p. Michałowski prokuratorem s. o. w Pińsku, major korpusu sądowego Godlewski prokuratorem s. o. w Grudziądzu, wiceprokurator s. o. w Krakowie, p. Kozłow prokuratorem s. o. w Kielcach, wiceprokurator r. o. w Warszawie, p. Juracz prokuratorem s. o. w Łomży, wiceprokurator s. o. w Wilnie, p. Stotkiewicz prokuratorem s. o. w Białymstoku, prokurator s. o. w Pińsku, p. Falkowski prezesem s. o. w Pińsku, wiceprokurator s. o. w Grudziądzu, p. Poleski wiceprokuratorem sądu apelacyjnego w Toruniu, adwokat Haber z Poznania wiceprokuratorem sądu apelacyjnego w Poznaniu.

Pan Prezydent Rzplitej mianował pozatem około 30 podprokuratorów sądów okręgowych wiceprokuratorami sądów okręgowych.

Konflikt angielsko-perski trwa

Poseł perski odwołany z Londynu.

Londyn, 8 stycznia.

Poseł perski w Londynie został dzisiaj nagle odwołany i już we wtorek odjeżdża do Teheranu. Pierwszy sekretarz poselstwa został przeniesiony równocześnie do Berlina, a poselstwo pozostaje pod opieką drugiego sekretarza.

Ten nieoczekiwany krok szacha perskiego tłómaczą jako chęć przeniesienia punktu ciężkości w sprawie zatargu o koncesje naftowe wyłącznie do Teheranu. Wobec odwołania posła w Londynie rząd brytyjski nie będzie miał z kim pertraktować w Londynie, a wiadomem jest, że Wielka Brytanja, ze względów prestige'owych sprzeciwiała się dotychczas prowadzeniu pertraktacyj w Teheranie.

Napad na kupców pod Kołem

Bandyci związali ich i obrabowali

Koło, [illegible] stycznia.

Nocy wczorajszej na powracających z jarmarku w Izbicy kupców Eljasza Opoczyńskiego i Eljasza Rzeszkowskiego na szosie pomiędzy Babiakiem a Kłodawą napadli bandyci, którzy, sterroryzowawszy kupców, zabrali im posiadaną przez nich gotówkę i towary, poczem po skrępowaniu ich sznurami i pozostawieniu na wozie, zbiegli do pobliskiego lasu.

Z zeznań poszkodowanych wynika, iż złoczyńców było sześciu. Jak się dowiadujemy, policja jest już na tropie bandytów.



Grunt się nie przejmować!

Niema oszczędniejszej żony, niż Marjanna.

Marjanna nosi na sukni kokardkę. Znajoma pyta:

— Skąd pani ma tę kokardkę?.. Śliczna...

— Tę kokardkę?.. odpowiada Marjanna. — Zrobiłam ją z czapeczki, którą w zeszłym roku uszyłam Jasiowi ze spodenek Miecia...

— Z jakich spodenek?..

— No, z tych spodenek w kratkę, które uszyłam przed dwoma laty z palta Ludwisia..

***

Dnia 1-go stycznia 1933 roku Mayer spotyka w kawiarni Lipowera.

— Winszuję panu, panie Lipower.., — powiada Meyer. — Życzę panu z okazji Nowego Roku, żeby pan był zdrów, żeby pan robił dobre interesy...

— To grunt.. Dość już mieliśmy plajt.

— Co do tego może pan być spokojny... W roku 1933 nie będzie ani jednej plajty!

— Skąd pan wie?... Dlaczego?...

— Bo wszyscy już splajtnęli..

***

Adaś z drugiego piętra spotyka Felka z przedwka.

— Te, Felek!... A coście dostali na gwiazdkę?...

— Ja nic. Tylko moja siostra dostała szkarlatynę...

***

Zuzia odwiedziła Fruzię. Obie siedzą w saloniku i rozmawiają. Zuzia opowiada:

— „- - - - - - może mi pani w zupełności wierzyć, nigdy i nigdzie nie spotkałam jeszcze tak głupiej i nieciekawej osoby, jak właśnie ta pani L. Ona uważa siebie conajmniej za Venus Milońską, a waży 65 kilo... Gdyby pani widziała jej gospodarstwo... Mąż jej stale narzeka i ma rację... Jabym z nią dwuch dni nie wytrzymała pod wspólnym dachem.. A pozatem, wie pani przecie, że ona flirtuje z tym młodym aktorem..

— Skąd pani wie to wszystko tak dokładnie?...

Zuzia uśmiecha się:

— Jakto skąd?... Przecie ona jest moją serdeczniejszą przyjaciółką!

***

Do składu żelaznego przychodzi klijent po wiadro. Sprzedawca pokazuje mu kilka wiader. Klijent długo namyśla się, które wybrać. Prosi o inny wybór. Znowu namyśla się. Wreszcie wybrał.

— Proszę to przysłać na Lutomierską 16!

A stojąc przy drzwiach, odwraca się i dodaje:

— Tylko niech pan zaraz odeśle, to wiadro jest potrzebne, bo u nas w domu wybuchł pożar...

Wieści gospodarcze.

—::—

ZAPAS ZŁOTA W U. S. A. W GRUDNIU WZRÓSŁ O 163 MILJ. DOLARÓW.

Według sprawozdania nowojorskiego Federal Reserve Banku, dopływ złota do Ameryki w grudniu 1932 r. wynosił 163 milj. dolarów, wobec ... milj. w miesiącu poprzednim. Z powyższej sumy przypada na przywóz złota 92 milj. dol. z czego 56 milj. z Anglji (głównie wskutek płatności raty grudniowej długów wojennych), 6 milionów z Holandji, 9 milj. z Francji etc.

Do tego doliczyć trzeba jeszcze 95.55 milj. dolarów przekazanych przez Bank Angielski bankom federalnym z jego depozytów, znajdujących się w Ameryce, potrącając kwotę 23 milj. dol., która przedtem już wpłynęła tytułem a conta do Stanów Zjednoczonych.

W ciągu ostatnich 6 i pół miesiąca 1932 r. wzrost zapasu złota w Stanach Zjednoczonych wynosił 565 milj. dol., czyli przekroczył o 10 milionów dolarów straty Ameryki wskutek odpływu złota w pierwszych 5 i pół miesiącach 1932 roku.

ZATRUDNIENIE W ŚREDNIM PRZEMYŚLE.

Według danych Krajowego Związku Przemysłu Włókienniczego w Łodzi, zatrudniały fabryki średniego przemysłu w okresie grudnia ogółem 7 995 robotników. Robotnicy ci pracowali w 90 fabrykach, z których przez 6 dni w tygodniu pracowało 57 fabryk, 5 dni — 9 fabryk, 4 dni — 12 fabryk i 3 dni — 12 fabryk. Na jedną zmianę pracowało 61 fabryk, na 2 zmiany 28 fabryk i na 3 zmiany — 1 fabryka.

NOWY UKŁAD HANDLOWY AUSTRJACKO-WĘGIERSKI.

Z dniem 8 bm wchodzi w życie nowy układ handlowy pomiędzy Austrja i Węgrami. Podstawą porozumienia gospodarczego jest oparcie wzajemnego obrotu towarowego na stałym stosunku 1:1 i pół, polegającym na tem, że wartość austrjackiego wywozu do Węgier pozostaje w powyższym stosunku do wywozu węgierskiego do Austrji. Dla praktycznego realizowania współpracy gospodarczej utworzona została specjalna komisja mieszana, która przeprowadzać będzie obrót towarowy między obu krajami.

„Natrętni łachmaniarze“

to przedewszystkiem ludzie bardzo nieszczęśliwi

Głos czytelniczki „Expressu“ w sprawie naszego stosunku do żebraków

Przed kilku dniami zamieściliśmy na tem miejscu artykulik, poruszający kwestję stosunku większości ludzi do najbiedniejszych. Wskazywaliśmy, że bardzo często żebrak odchodzi od drzwi z pustemi rękoma, ponieważ

„nic niema“.

W sprawie tej otrzymujemy od jednej z naszych czytelniczek dodatkowe uwagi, które niżej podajemy. Charakterystyczną jest rzecza, że w sprawie tej odezwała się kobieta, mająca bądź-co-bądź czulsze serduszko, niż mężczyzna...

Oto co pisze nasza czytelniczka, **pani Stanisława Załęska:**

W związku z artykułem w sprawie żebraków chciałabym zwrócić uwagę na pewne, według mego przekonania, znamienne szczegóły.

Autor artykułu słusznie zaznacza, że ludzie stali się dziś

mniej wrażliwi na nędzę,

niż dawniej. W dobie wzmożonego kryzysu ogromna ilość nędzy nie robi już na nikim wielkiego wrażenia. Ale, o ile sobie przypominam, ten sam stosunek do żebraków był również

przed wojną.

Mieli oni swych stałych „ofiarodawców“, ale ogół odnosił się do nich niechętnie. A przecie są to ludzie, tacy sami jak inni, tylko może bardziej nieszczęśliwi, bo pozbawieni pracy, a często również

zdolności do pracy.

Szczególnie więc w dzisiejszych czasach należałoby zrewidować nasz stosunek do żebraków.

Przemawia jeszcze za tem inny wzgląd. O ile przed wojną armja żebracza składała się rzeczywiście z osób, zbierających jałmużnę zawodowo, o tyle dziś zarzut ten odpada, a przynajmniej nie da się zastosować do wszystkich żebraków, są bowiem wśród nich tacy, którzy dawniej żyli z pracy własnych rąk, a których

kryzys zmusił do zwrócenia się z prośbą o pomoc materjalną do ofiarności publicznej.

Sama widuję na ulicy, przy której mieszkam, pewną starszą kobietę, której mąż pracował przed wojną w fabryce. Nie rozmawiam z nią na ten temat i nie wiem co się stało w tej napewno niezbyt szczęśliwej rodzinie ale nie trudno się domyśleć,

co skłoniło tę kobietę do wyciągnięcia ręki...

Takich wypadków jest niewątpliwie więcej. Dlatego też uważam, że nie wolno nam żebraków traktować jak dawniej. To nie są

„natrętni łachmaniarze“,

lecz ludzie nieszczęśliwi, a przedewszystkiem — głodni...

O tem nie wolno zapominać...

Hallo! Tu radjo!.

WARSZAWA.

Godz. 11.40: Przegląd Prasy Polskiej. 11.50: Kom. Meteor. Gł. Wojsk. St. 11.58: Sygnał czasu. 12.05: Program na dzień bieżący. 12.10: Płyty gramofonowe. 13.20: Urzędowy kom. P.I.M. 15.10: Kom. Państw. Inst. Eksport. 15.15: Komunikat gospodarczy, 15.25 Przegląd komunikacyjny, 15.35 Skrzynka pocztowa, 15.50 „To samo, a jednak co innego“ (płyty), 16.25 Francuski (kurs elem.), 16.40 Odczyt, 17.00—17.55 Koncert solistów, 17.55 Program na dzień następny, 18.00 Muzyka lekka z „Italji“, 18.50 Rozmaitości, 19.20 „Skrzynka pocztowa rolnicza“, 19.30 „Na widnokręgu“, 19.45 Pras. Dz. Radjowy, 20.00—22.00 „Kobieta nowoczesna“, 22.00 Skrzynka pocztowa techniczna, 22.15 Muzyka taneczna ze Lwowa, 22.55 Urzęd. kom. P.I.M., 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

KRAKÓW.

Godz. 11.40: Przegląd Prasy Polskiej. 11.58: Sygnał czasu, 12.10: Płyty gramofonowe. 15.10 Transmisja z Warszawy, 15.35 Odczyt, 15.50 Płyty gramofonowe, 16.25—17.55 Transmisje z Warszawy, 17.55 Program stacji na dzień nast., 18.00—18.50 Muzyka lekka, 18.50 Rozmaitości, komunikaty, 19.15 Odczyt, 19.30—22.15 Transmisje z Warszawy, 22.15 Muzyka taneczna ze Lwowa, 22.55 Kom. meteor. i polic., 23.00 Retransmisje ze stacyj zagranicznych, 24.00 Hejnał z Wieży Marjackiej.

POZNAŃ.

Godz. 11.40: Przegląd Prasy Polskiej 11.58: Sygnał czasu. 13.05: Koncert gramofonowy. 14.00: Giełda pieniężna. 14.15: Komunikat gosp.-roln. 16.40—17.55 Transmisje z Warszawy, 17.55 12-ta pogadanka z cyklu „Facecje przyrodnicze“, 18.00 Wieczór autorski, 18.15 „Miscelanea radjowe“, 18.30 Francuski metodą lingwaf., 18.45 „Silva rerum“, 19.00 Nadprogram, 19.28 Sygnał czasu, 19.30—22.00 Transmisje z Warszawy, 22.00—22.15 Sygnał czasu.

KATOWICE.

Godz. 11.40: Przegląd Prasy Polskiej. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Płyty gramofonowe, 13.15: Komunikat gospodarczy. 13.20: Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 15.10: Komunikaty z Warszawy, 15.25 Komunikat gospodarczy, 15.35 Muzyka lekka (płyty), 16.10 Skrzynka pocztowa, 16.25—17.55 Transmisje z Warszawy, 17.55 Program na dzień następny, 18.00 Muzyka lekka z Warszawy, 18.50 Odczyt, 19.05 Rozmaitości, 19.25 Kom. strzeleckie, 19.30—22.00 Transmisje z Warszawy, 22.00 Skrzynka pocztowa techniczna, 22.15 Program na dzień następny, 22.20 Muzyka tanecza ze Lwowa, 22.55 Kom. meteor. z Warszawy, 23.00 Odczyt, 23.35—24.00 Muzyka taneczna (płyty).

WILNO.

Godz. 11.40—13.25: Transmisje z Warszawy i Krakowa, 14.40 Program dzienny, 15.45—15.15 Pół godziny muzyki fortepianowej (płyty), 15.15 Transm. z Warszawy, 15.25 Audycja dla dzieci, 15.55 Muzyka popularna (płyty), 16.25 Transm. z Warszawy, 17.00 Pieśni ludowe rosyjskie, 17.30 Haydn — Koncert d-moll (płyty), 17.55 Program na wtorek, 18.00 Muzyka lekka, 18.40 Codz. odc. powieściowy, 18.50 Rozmaitości 19.00 „Wróg grozi“ — odczyt litewski, 19.15 Wil. kom. sport., 19.30 Transmisje z Warszawy i Lwowa.

Hotele nie mają gości.

Hotelarze domagają się obniżenia podatków i taryfy kolejowej

(i) Jak się dowiadujemy, związek właścicieli hoteli postanowił podjąć energiczną akcję u władz rządowych w kierunku obniżenia podatków oraz wydania szeregu zarządzeń, któreby przyczyniły się do zwiększenia frekwencji gości, a to z tego względu, iż, jak stwierdzono na ostatniem walnem zebraniu, przemysł hotelarski znalazł się na progu ruiny i zbliża się moment, kiedy

wszystkie niemal hotele będą musiały ulec likwidacji.

Memorjał, który w sprawie tej został opracowany i przesłany będzie do władz rządowych, wyczerpująco omawia wszystkie bolączki hotelarstwa, które są bardzo interesujące, jako jeszcze jeden objaw panujących nienormalnych stosunków. W memorjale tym czytamy:

„Okres kryzysu gospodarczego sparaliżował i bez tego szczupły ruch przyjezdnych w celach handlowych. Spadek frekwencji przekroczył 50 procent. Jeśli weźmiemy cyfry za kilka lat ubiegłych, to w roku 1928 frekwencja wyrażała się 98 proc. w stosunku do ogólnej liczby pokojów, w roku 1929 cyfra ta zmalała do 78 proc. w roku 1931 wynosiła 53 proc a wreszcie lata 1931 i 1932 wykazały już tylko 43 procent dawnej frekwencji.

Kolosalną rolę odgrywają tu w pierwszym rzędzie dość wysokie ceny w hotelach. Coraz częściej notowane są wypadki, gdy przyjezdni szukają schroniska na jedną noc u znajomych, by nie płacić wygórowanych cen w hotelach. Przyczyna jednak tych wygórowanych cen tkwi w tem, **że podatek komunalny, pobierany od gości hotelowych, a wliczony do ceny pokoju jest zbyt wysoki.** Obniżenie więc tego podatku do najniższych norm staje się koniecznością.

W zakończeniu memorjał apeluje do władz, by zaopiekowały się przemysłem hotelarskim, a w pierwszym rzędzie **obniżyły również ceny biletów kolejowych, gdyż to wywiera również poważny wpływ na frekwencję gości w hotelach.**





Cztery nowe

filmy polskie

(lu) Żyjemy obecnie pod znakiem polskich filmów. We wszystkich niemal miastach wyświetlają już **„100 metrów miłości“, „Księżnę Łowicką“** i inne. W najbliższym czasie ujrzymy szereg dalszych obrazów, powstałych na polskim gruncie przy pomocy polskich sił artystycznych.

Oto kilka ostatnich wiadomości z polskich wytwórni:

Wyszła już z „wykończalni“ nowa polska komedja muzyczna p. t. **„10 proc. dla mnie“.** W filmie tym ukaże się kilka nowych sił artystycznych. Ujrzymy więc przedewszystkiem poraz pierwszy panią **Tolę Mankiewiczównę,** gwiazdę „Morskiego Oka“.

Drugim filmem polskim, który ujrzymy w najbliższym czasie jest **„Romeo i Julcia“.** W filmie tym, który ukaże się jednocześnie w pięciu miastach polskich a mianowicie — w Warszawie, Lwowie, Wilnie, Katowicach i w Krakowie, występuje niezawodna trójka z „Bandy“ —

Pogorzelska, Tom i Dymsza.

Trzecim filmem produkcji polskiej ma być komedja wytwórni „Blok“ p. t. **„Każdemu wolno kochać“.** Udział w tym filmie biorą — Mira Zimińska, Adolf Dymsza, Maszyński, Orwid i inni.

Wreszcie na ukończeniu jest jeszcze film z życia cyrkowego p. t. **„Pałac na kółkach“ z Karoliną Lubieńską, Zelwerowiczem i Sawanem** w głównych rolach.

Nowiny

teatralne i filmowe

(lu) **Józef Sternberg,** nieodwołalnie już opuszcza Amerykę i przenosi się do Europy. Czy Marlena Dietrich pójdzie za nim, czy też pozostanie w Ameryce — niewiadomo.

***

Bernard Shaw napisał nową sztukę p. t. „Karol Wielki“. Prapremjera nowej sztuki Shawa odbędzie się prawdopodobnie w Warszawie.

***

Jeden z reżyserów znalazł niedawno scenarjusz napisany przez **Chaplina** przed 20 laty, a więc w tym czasie, gdy Chaplin nie był jeszcze znany w Europie ani w Ameryce. Scenarjusz ten nie został oczywiście zrealizowany z „braku cech talentu“.

***

W najbliższym czasie ma być sfilmowana w Rosji nowela francuskiego pisarza Barbussa p. t. „Widmo, które nie wróci“.

***

„Miłość i zmysły“ — tak brzmi tytuł pierwszego filmu jugosłowiańskiego, wyreżyserowanego przez serbskiego poetę Dawidowicza.

Szwajcarja ogranicza import

Jak donoszą z Zurychu, rząd szwajcarski wydanem tuż przed Nowym Rokiem rozporządzeniem wprowadził dalsze ograniczenie przywozu niektórych towarów z szeregu krajów, a mianowicie z Belgji, Czechosłowacji, Italji, Polski i Stanów Zjednoczonych. Ograniczenia te dotyczą przedewszystkiem wyrobów pończoszniczych, trykotowych, bawełnianych i lnianych. Rozporządzenie przewiduje skontyngentowanie przywozu tych artykułów do Szwajcarji z wymienionych państw, przyczem ramy tych kontyngentów mają być dość szczupłe.

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna. **Napisał specjalnie dla „Expressu" JERZY BAK**

№ 128

STREŚZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Pewnej dżdżystej nocy dokonano niesamowitej zbrodni na podmiejskiej szosie. Ofiarą niezwykłego zabójstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wilska która znaleziono nagą przywiązaną do konia. Hrabina Wilska była uduszona. W ręku jej znaleziono strzępek listu, pisanego do Leny Porębskiej.

Porebsbka jest biedną, lecz uczciwą dziewczyną. Na nią pada początkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni. Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercią miała wyjawić jakąś tajemnicę, dotyczącą życia Leny. Tajemnicę tę zabrała jednak ze sobą do grobu...

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Laseckiego, który ją porzuca, gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej Wierze Tucholskiej, pracującej w wytwórni „Roll-Film". Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szpieg niemiecki.

Cała wytwórnia jest gniazdem szpiegowskiem, a do tej bandy prócz Muellera oraz Wiery Tucholskiej należy jeszcze „reżyser" Lehman.

Dzięki podstępowi Mueller wciąga Lenę do wytwórni, chcąc z niej również uczynić szpiega. Lena — nie podejrzewając nic złego — zaufała mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakrada się do poselstwa francuskiego i zabija attache wojskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być grą filmową, lecz okazało się rzeczywistością...

Lena nie może się już wyzwolić z tych okrutnych sideł. Mueller uczynił z niej gwiazdę filmową — Inę Rey — a gdy spełniła już swą rolę szpiega, zwinął przedsiębiorstwo i ulotnił się wraz z Lehmannem i innymi. Ale ciągle jeszcze ma ją na oku i nie przestaje jej szantażować.

Wykryciem tej szajki szpiegowskiej zajmują się trzej detektywi: — Jan Żegota, Janusz Grant i Wacław Kaleta.

***

Lena po nieudanym zamachu samobójczym znalazła się w pałacu barona Regena, który jednocześnie jest właścicielem wielkiej fabryki. W fabryce tej zredukowano wielu robotników, między innemi również Kołaczka, który przybył do Leny, by poskarżyć się na swój ciężki los.

Lena udaje się w odwiedziny na ulicę Garncarską, gdzie mieszka Kołaczek.

Na pięterku w tym samym domu mieszka chory robotnik Roman Żeber z żoną i córką Janką.

W kilka miesięcy potem odbywa się jej ślub z baronem.

***

Janka Żebrówna pracuje jako kasjerka w sklepie, mieszkając nadal przy ul. Garncarskiej. „Zakochał się" w niej pewien młodzieniec — Jerzy Sareński, który chce od niej wydostać ostatnie oszczędności i łudzi ją obietnicami małżeńskiemi.

Janka, nie tracąc doń zaufania, oddała mu owe oszczędności i Sareński ulotnił się, zabierając ostatnie grosze biednej dziewczyny...

Lena udała się do Sareńskiego, by pomówić z nim w sprawie Janki, lecz Sareński zagroził jej szantażem, jeśli będzie dalej mieszała się do tej sprawy. Okazało się, że Sareński za pośrednictwem Marysi pokojówki Leny, skradł jej listy, pisane przez Stefana

***

Sareński zostaje zamordowany w tajemniczy sposób. Kto go zamordował — niewiadomo narazie. Początkowo podejrzany był niejaki Kazimierz Jurecki, lecz został on zwolniony.

Okazuje się, że Sareński ukrywał się tylko pod tem nazwiskiem, posługując się zrabowanym paszportem, w rzeczywistości zaś nazywał się inaczej. Kim w takim razie był właściwie zamordowany Sareński, nie można było narazie ustalić.

Aby znowu ściągnąć na swą stronę Lenę, Mueller wraz z Lehmanem starają się zruinować barona i powaśnić Lenę ze Stefanem.

W tym celu Lehman nawiązuje kontakt z Ziutą, girlsą kabaretu „Zielona Papuga" i namawia ją do wyjazdu do Bolechowa, gdzie ma zająć się Stefanem.

Kaleta przebiera się za księcia Ruprechta, szefa wywiadu niemieckiego i każe Muellerowi okraść niejakiego Gromskiego, członka zagranicznej delegacji dyplomatycznej, mieszkającej w hotelu „Esplanada". Oczywiście, że delegacja ta nigdy nie istniała i rolę Gromskiego ma objąć Żegota.

Mueller dla wykonania tego nowego zlecenia znowu ściąga Lenę, która w swej rozpaczy zgadza się bezwolnie na wszystko.

Lena zamieszkała w hotelu. W nocy do żebraka, stojącego pod hotelem, zbliżył się jakiś pan.

Żebrak ukłonił się z gracją gotów nawet skoczyć dlań w ogień.

— Słucham pana dyrektora... Do usług...

— Nie tytułujcie mnie dyrektorem, bo nim nie jestem... A sprawa jest prosta... Chodzi o to, rozumiecie, że... no powiem wam otwarcie — jestem zakochany... Byliście kiedy zakochani?...

— Dawne to były czasy, panie dy... proszę pana...

— Ale pamiętacie, jak to było... No, więc... Jestem zakochany... W pewnej pięknej pani, która mieszka w tym hotelu... Dziś wieczorem dopiero tu zajechała... Bądźcie łaskawi i dajcie jej znać, że tu czekam... Powiedzcie tylko portierowi... On już załatwi... Dacie mu dziesięć złotych... Proszę... I powiecie, że... powiecie iż Żegota czeka na tę panią w tamtej bramie, za rogiem...

Żebrak skinął głową... Mój Boże, czego onby nie zrobił za 200 złotych... A tu żądają od niego tak mało... Żeby tylko wywołał jakąś piękną dziewoję z hotelu... I jeszcze dla portiera dostał dziesiątkę...

Można jeszcze żyć na świecie...

Po kilku minutach chłopiec, wysłany przez portiera, zatrzymał się przed drzwiami pokoju, w którym spała Lena i mocno zapukał.

Lena zerwała się ze snu.

— Kto tam?... — zapytała przelękniona.

— Pan Żegota prosi panią na dół...

— Pan Żegota... Dobrze... Czego chce?...

— Nie wiem... nie mówił... Prosił, żeby pani zeszła na dół...

— Dobrze... niech zaczeka... Zaraz zejdę...

Po 10-ciu minutach była już ubrana. Senność dotkliwie dawała jej się jeszcze we znaki, ale trzymała się jakoś na nogach. Wciągnęła płaszcz i bez kapelusza zbiegła na dół.

Ujrzawszy czekającego na nią żebraka, zdziwiła się ogromnie.

— Gdzie pan Żegota?... — zapytała zdumionym głosem.

— Czeka na ulicy... W bramie, za rogiem... — odparł żebrak, przyglądając się jej uważnie.

— Czemu tu nie przyszedł?...

— Nie wiem, proszę łaskawej pani... Tak kazał powiedzieć...

Lena zawahała się. Wyjść?... Czemu Żegota nie przyszedł do hotelu?...

Wyjrzała na ulicę.

— Skoro już zeszłam na dół... — pomyślała. — Nie warto wracać z niczem...

Wyszła. Otuliła się szczelniej płaszczem. W bramie za rogiem... Przeszła przez jezdnię.

Zatrzymała się przed bramą. W bramie stał cień — twarzy, ani postaci nie widziała, wskutek panującego mroku.

Cień wysunął się nieco naprzód i rzekł:

— Pani do pana Żegoty... Proszę...

Lena drgnęła... Poznała ten głos.— Przed nią stał Mueller.

Chciała się cofnąć, ale było już zapóźno...

Mueller pochwycił ją za rękę i wciągnął do ciemnej bramy.

— Teraz nie umkniesz... Czy wiesz dlaczego umierasz?...

Lena nie mogła wykrztusić ani słowa. Stała przyciśnięta do muru. Mueller trzymał ją mocno za rękę, odwrócony plecami do ulicy.

Nie zważał co się za nim dzieje. — Był spokojny. Na ulicy nikogo nie było.

— Czy wiesz dlaczego za chwilę nie będzie już ciebie na tym świecie?— powtórzył groźnie.

— Nie... — bąknęła. — Nie wiem...

— Nie wiesz... W takim razie ja ci powiem!...

Lena dygotała jak liść na wietrze.

Mueller patrzał na nią strasznemi, wyłupiastemi oczyma, które błyszczały w mroku jak dwa błędne ogniki.

Rozdział dziewięćdziesiąty piąty

Biała dama

Wiedziała — koniec... Nic już jej nie zbawi... Poco wyszła w tę noc na ulicę?...

Nikt nie przyjdzie z pomocą... Noc była ciemna, ponura, bezgwiezdna... Wiatr rozkołysał czarne drzewa, ukrywające się w cieniu.

I tak miała wyglądać ostatnia chwila jej życia?... Poto tyle cierpiała w życiu, poto znosiła takie męki?... By zginąć z rąk szpiega w ciemnej bramie?... Jakie to wszystko było marne, podłe, nikczemne...

Wywlókł ją z łóżka podstępem... Zaciągnął do mrocznej wnęki. Teraz wystarczy wepchnąć silnie nóż pod żebra, w samo serce...

Lena oniemiała. Słaniała się na nogach. Mueller pastwił się nad nią, gdyż wiedział, że teraz nikt mu już nie wydrze z rąk tej ofiary.

— Módl się! — syczał. — Za chwilę skonasz w mękach okropnych... Sama nie będziesz wiedziała, kiedy ostrze noża zbliży się do twego ciała... Zginiesz jak każdy, kto nam się sprzeciwia... Bądź spokojna... Twoi kamraci pójdą za tobą... Spotka ich taki sam los... Z nami walczyć nie wolno... Dlaczego nie okradłaś Gromskiego?...

Mueller sięgnął do kieszeni. Wyciągnął składany nóż. Błysnęło ostrze. Wzniósł rękę do góry. Nachylił się nad swą ofiarą.

Lena chciała krzyknąć, zawezwać kogoś, bronić się — — — ale opuściły ją siły...

Bezwładna zwisała w jego ramionach.

A on — — by pomnożyć jeszcze jej męki ostatnich chwil, powoli zbliżał ostrze noża do jej serca... Mierzył nieubłaganie, coraz bliżej, coraz pewniej...

Jeszcze 10 milimetrów, 5, 3, 2...

Jeszcze milimetr...

Nagle — — — ktoś go chwycił z tyłu za ręce.

Szarpnął łokciem wtył. Nóż wypadł z ręki.

Lena padła na ziemię. Mueller odwrócił się szybko.

Przed nim stał nędznie odziany mężczyzna. Ten sam, któremu dał niedawno 200 złotych.

— Czego chcesz?!—syknął Mueller.

— Czego?!... Chcę, żebyś mnie popamiętał, zbóju, rozumiesz?! — odparł żebrak, wymierzając Niemcowi bolesny cios pięścią między oczy.

Niemiec zachwiał się i resztkami sił zdołał jeszcze wyciągnąć rewolwer.

Strzelił, nie mierząc w nikogo, gdyż w pierwszej chwili po uderzeniu oślepł zupełnie.

Dwa razy strzelił w powietrze i skrył się w mrokach nocy.

Żebrak nachylił się nad Leną. Otworzyła oczy.

— Pani żyje?... — zapytał. — To dobrze... Zaniosę panią do hotelu...

Wziął ją na plecy i powlókł się w stronę hotelu.

Na odgłos strzałów wybiegł portjer, który pomógł mu ułożyć zemdloną tylko Lenę na kanapie w hallu.

— Pan mi uratował życie... — szepnęła Lena, dziękując swemu zbawcy.

— Pani wybaczy... — odparł żebrak.

— Nie wiedziałem z kim mam do czynienia... To był zwykły zbój... Chciał panią zadźgać nożem... Ale jabym pani nie dał zabić... Jabym pani nie dał nic złego zrobić... Pani mnie nie pamięta, ale ja panią poznałem...

Lena przyjrzała mu się uważnie... Twarz żebraka wydawała jej się znajoma...

— Nie poznaję pana... Kim pan jest?...

— Kołaczek, proszę pani... Z Garncarskiej ulicy...

— Kołaczek?...

— Kołaczek?...

— Tak, proszę pani... Nie poznała mnie pani... Nic dziwnego... Zmieniłem się... Cóż robić? Pracy niema, musiałem wyjść na ulicę... Stałem właśnie tej nocy przed hotelem, gdy podszedł do mnie ten zbój... Dał mi 200 złotych, żeby panią wywołać... Mówił, że nazywa się Żegota...

— Podszywał się pod cudze nazwisko...

— Nie mogłem tego przewidzieć... Kazał wywołać tę panią, co to się dziś wieczór sprowadziła... Ktoby przypuszczał, że to taki zbój... Zrobiłem jak chciał... Ale, gdy ujrzałem panią na dole, odrazu poznałem... „Przecie to nasza „Dobra Pani" — mówię do siebie — która przychodziła do nas na Garncarską ulicę"... Tknęło mnie złe przeczucie i — pani mi wybaczy — ale postanowiłem pójść za panią...

— Dziękuję wam bardzo... Uratowaliście mi życie...

— Idę, ale tak cichutko, żeby nikt mnie nie widział... Przykucnąłem w drugiej bramie i słyszę, jak on gada do pani, że zabije, że wszystkich powystrzela. Źle — myślę sobie — trzeba go mieć na oku... I podkradam się cichutko, cichuteńko, — patrzę, a on już trzyma w ręku coś błyszczącego... Złapałem go za tę kudłatą rękę i wyrżnąłem mu takiego susa w oczy, że pewnie oślepł już na zawsze...

— Jeszcze raz bardzo wam dziękuję... — odparła Lena. — Nigdy wam tego nie zapomnę...

— Rad jestem, że potrafiłem się pani odwdzięczyć... Pani okazała mi tyle dobroci... Kołaczek był wzruszony. Lena niemniej, ale przeżycia ostatnich chwil tak bardzo ją wzruszyły, że musiała pożegnać swego zbawcę, odkładając dłuższą rozmowę do następnego dnia, poczem udała się na górę do swego pokoju, by zasnąć już spokojnie do rana.

Ale Żegota nie zmrużył nawet oka tej nocy.

Rewizja w pałacu „majora Guyala" trwała jeszcze do świtu, poczem autem policyjnym przewieziono całą służbę wraz z „piegowatym Hansem" do Urzędu Śledczego.

Muellera i Lehmana, prowodyrów szajki szpiegowskiej, nie udało się tej nocy przytrzymać.

— Nie szkodzi... — pocieszał się Żegota. — Nie dziś, to jutro... Wpadną w nasze ręce...

Przesłuchanie aresztowanych trwało aż do południa... Nikt z nich nie chciał zdradzić kryjówki Muellera. „Piegowaty Hans" próbował jeszcze błagować, że jest kolejarzem ale gdy mu udowodniono, że z kolejnictwem polskiem niema nic wspólnego i że żaden kolejarz polski nie przyznałby się do takiego kolegi, stulił gębę i wycofał się z roli niewinnego baranka.

Czego nie powiedzieli zaaresztowani wspólnicy niebezpiecznych szpiegów, znaleziono w dokumentach, wykrytych w pałacu. Wertowanie i odczytywanie tych papierków trwało cały dzień następny.

(Dalszy ciąg jutro).

Handel dziećmi jest procederem,

który rozwija się ostatnio w zastraszający sposób. — Matki sprzedają dzieci, aby zdobyć środki do życia

Kobiety, które rodzą dzieci... na sprzedaż

Wojna światowa i jej konsekwencje — ogólny kryzys gospodarczy, który ogarnął cały świat, zachwiały nietylko równowagę ekonomiczną świata, lecz odbiły się także na stosunkach etycznych między ludźmi, między rodzicami i dziećmi.

Zjawiska i wypadki, które przed wojną zdawały się być absurdalnemi, stały się obecnie faktami niejako normalnemi. Rezygnacja która opanowała człowieka z powodu powszechnej nędzy, i wyrugowanie go z warsztatów pracy, zmusiły go do takich czynów i wykroczeń, **które wywołują zgrozę i przerażenie.**

Najstraszniejszą bodaj konsekwencją wojny i kryzysu jest rozpowszechniający się ostatnio na świecie **handel dziećmi.** Handel ten praktykowany jest wprawdzie już od wielu lat, **lecz dotychczas były to wypadki sporadyczne,** które nie zwracały powszechnej uwagi. Obecnie natomiast handel ten przybrał tak zastraszające rozmiary, że trwoga opanowała społeczeństwa wielu krajów i państw.

Zaledwie ludzkość **zdołała się uporać z handlem niewolnikami - murzynami, który stał się jedną z przyczyn wojny domowej w Ameryce,** jeszcze trwa walka z handlem kobietami a już znowu wypłynęło nowe zagadnienie **handel dziećmi.** Wprawdzie handel dziećmi nie jest tak rozpowszechniony jak handel kobietami i niewolnikami, to jednak i to zjawisko jest nazbyt groźne, aby przejść nad niem do porządku dziennego.

Niedawno w małem miasteczku węgierskiem zaaresztowana została niejaka Melina Mirnak pod zarzutem **zabójstwa dwojga swoich małych dzieci,** 4-o letniej dziewczynki i 6-io letniego chłopczyka. Sąsiedzi donieśli policji, że dzieci Mirnak od kilku dni w sposób tajemniczy zniknęły. Policja wdrożyła więc w tej sprawie dochodzenie.

Matka kategorycznie zaprzeczyła, jakoby miała zamordować swoje dzieci, nie umiała jednak udzielić żadnej odpowiedzi na pytanie, gdzie dzieci się znajdują. Początkowo twierdziła ona, że wysłała je do krewnych do Czechosłowacji. Policja tamtejsza odpowiedziała jednak przecząco.

Oskarżona, wzięta nareszcie w krzyżowy ogień pytań wyznała prawdę. Okazało się wówczas, **że Melina Miernik dzieci swoje sprzedała.** Jest ona biedną wdową, dzieci wraz z nią cierpiały nędzę i głód. Namówiona przez jakiegoś tajemniczego jegomościa **sprzedała dzieci i uzyskała skromną sumkę, która pozwoliła jej przez pewien czas żyć bez trosk.** Tym razem zeznania oskarżonej okazały się prawdziwe. Wyszło przytem na jaw, że dzieci kupił pewien trudniący się wyłącznie tym handlem agent, który z dość przyzwoitym zyskiem, **dzieci te odsprzedał pewnej bogatej rodzinie serbskiej.**

Jakie okoliczności towarzyszyły tej niepowszedniej tranzakcji?

Dzieci biednej Mirnak bawiły się na ulicy przed domem. W tym czasie przejeżdżał wytwornem autem jakiś pan. Zatrzymał się on, wszedł do mieszkania wdowy i zaczął wychwalać jej dzieci. Po dłuższej rozmowie, gdy dowiedział się on o ciężkiem położeniu wdowy **zaproponował jej kupno obojga dzieci.** Matka z oburzeniem odrzuciła tę niecną propozycję. Nazajutrz agent znów się pojawił i tym razem wizyta jego nic nie poskutkowała. Aż nareszcie po kilku dniach matka uległa namowom i spisano w rezultacie „kontrakt". **Agent zapłacił należność i zabrał dzieci.**

Odstępowanie dzieci bogatym bezdzietnym rodzicom, szczególnie wychowanków licznych domów sierot, było praktykowane zawsze. Sprzedanie zaś dzieci zupełnie obcym ludziom do obcego kraju i **fakt przeprowadzenia tej tranzakcji przy pomocy agenta stawia tę sprawę na zupełnie nowej płaszczyźnie.** W jakim celu człowiek ten nabył te dzieci płacąc za nie dość dużą sumę i czy istotnie zostały one oddane bogatej bezdzietnej rodzinie, pozostaje to narazie tajemnicą.

Znaną jest ogólnie walka, którą prowadzi policja amerykańska, a także europejska z zatrudnianiem dzieci w przemyśle, mimo to jest rzeczą dowiedzioną, że w wielu fabrykach pracują nieletnie dzieci, **które są eksploatowane w najwyższy sposób.**

W fabrykach na przedmieściach Barcelony odkryto, że większość robotników i robotnic to nieletnie dzieci. Uderzył przytem fakt, że lwia część tych dzieci jest obcego pochodzenia. Republikański rząd hiszpański zabrał się energicznie do śledztwa i wówczas wyszło na jaw, **że dzieci są wydzierżawione od biednych rodziców chłopskich**

Dzieci te pochodzące z wielu krajów zostały zwerbowane rzekomo przez instytucje wychowawcze i dobroczynne, w rzeczywistości zaś trzymano je jak niewolników w fabrykach — tam one jadły, tam też spały, przytem wykorzystywane je bez skrupułów. Dzieci były przeważnie wychudzone i przepracowane.

Podobne wypadki zostały również wykryte w wielu innych krajach Europy i Ameryki. Zdarzyły się jednak również wypadki, **że dziewczęta w wieku od lat 10 i częstokroć jeszcze młodsze zostały zakupione przez agentów dla domów publicznych,** lub też dla „starszych panów", degeneratów, którzy pod maską rzekomej opieki, uprawiają z wychowankami czyny lubieżne.

Niedawno głośny był w Ameryce, w mieście Jugry następujący wypadek. Pewna dziewczyna urządziła się w ten sposób, że co **rok rodziła dziecko, które sprzedawała bezdzietnym bogatym małżeństwom, uzyskując w ten sposób pokaźne dochody. Ładne dzieci tej zdrowej i urodziwej matki cieszyły się dużym popytem i rosły w cenie.** Podobny wypadek, ujawniono również w Meksyku.

Niejaka Ruth Claksayl, ongiś córka bogatych rodziców, gdy przekonała się, **że rodzenie dzieci jest „intratnym interesem",** nietylko sama w ciągu pięciu lat **wydała na świat czworo dzieci, lecz zaangażowała sobie pomocnice, które utrzymywała przez cały czas ciąży i potem dzieci te sprzedawała bogatym bezdzietnym obszarnikom meksykańskim.**

Policja w Sofji zauważyła ukazujące się raz po raz ogłoszenia rzekomo biednych rodziców, pragnących za wynagrodzeniem oddać swoje dzieci. Po dłuższej obserwacji policja stwierdziła, że owemi „biednymi rodzicami" jest w **dostatku żyjący kawaler, nazwiskiem Dymitry Bugłow.** Został on zaaresztowany.

W śledztwie zeznał on, że ma kilka kochanek — rosyjskich emigrantek, które znajdują się w krytycznych warunkach materjalnych. **Ponieważ nie mają one możności wychowania owoców swoich miłostek,** dlatego odstępuje on te dzieci bogatym bezdzietnym ludziom oczywiście za pieniądze, któremi dzieli się ze swojemi kochankami. **Yes.**

Władze skonfiskowały meteor

za niezapłacenie cła

(z) Pod koniec ubiegłego stulecia spadł w Anglji meteor. Pomiędzy dzierżawcą gruntu, na którym ów meteor się ulokował, a właścicielem ziemi, wywiązał się ostry spór o ten objekt.

Dzierżawca uważał, że w myśl warunków dzierżawy, kamień należy do niego, gdyż znalazł się na gruncie już po zawarciu umowy. Natomiast właściciel wychodził z założenia, że kamień ten, jako „dziczyzna", uważany być winien za jego własność. Temu sprzeciwił się znów dzierżawca, twierdząc słusznie, że „dziczyzna" winna być skrzydlata i opierzona.

Ponieważ spór o to „ciało niebieskie" stał się głośny, objektem zainteresowały się władze celne — i zarekwirowały go, albowiem „został on sprowadzony na miejsce bez opłacenia przypadającego cła..."

Bohaterski lotnik

zmarł w nędzy

(z) Do szpitala miejskiego w Chicago przywieziono pewnego mężczyznę, którego znaleziono na ulicy w stanie zupełnego wyczerpania.

Stwierdzono u chorego raka żołądka oraz niedożywienie. Pacjent nazywał się William Brock.

Lekarze przypomnieli sobie to nazwisko: przed nimi leżała „duma Detroit", człowiek, który przed czterema laty jako pierwszy odbył lot z Nowego Yorku do Tokjo, zdobywając tem wielką sławę.

Jednakże już po kilku miesiącach niezwykły wyczyn lotnika poszedł w zapomnienie. Okoliczności złożyły się dlań tak niefortunnie, iż wpadł w ostateczną nędzę, zachorował i w kilka dni po odstawieniu go do szpitala, zmarł.

Z samolotu zrzucono do otwartego grobu zapomnianej sławy wieniec. Sic transit gloria mundi.

Dobre obyczaje w Hiszpanji

Kobiety pozbawione są samodzielności, a uczą się i studjują tylko do zamążpójścia

Życie rodzinne jest „świętą tajemnicą"

(x) Przed wspaniałym budynkiem uniwersytetu w Barcelonie na „Ronda de Universidad" zatrzymał się ładny i wygodny autobus. Autobus ten kilka razy dziennie zatrzymuje się przed gmachem uniwersytetu, przed najrozmaitszemi uczelniami i instytutami naukowemi.

Myliłby się jednak ten, ktoby przypuszczał, że każdy przechodzień może być pasażerem tego autobusu. Nie. **Służy on wyłącznie dla użytku studentek hiszpańskich, które autobusem jadą na wykłady rozmaitych uczelni.**

Mimo, że emancypacja kobiety hiszpańskiej jest jeszcze stosunkowo niewielka, kroczy ona bardzo intensywnie naprzód, tylko, że emancypacja ta wygląda zupełnie inaczej, aniżeli mogą to sobie wyobrazić mieszkańcy środkowej Europy.

Młoda panna w Hiszpanji, ma prawo do studjów i może sobie dowolnie obrać ich kierunek. Uniwersytety, wyższe szkoły muzyczne, rozmaite instytuty pełne są studjujących kobiet. Szkoły średnie skwapliwie dotychczas omijane przez dziewczęta, które pobierały naukę w domu, zmieniły swój wygląd, a nawet utworzone zostały specjalne internaty dla uczennic, specjalnie przyjezdnych, które prócz nauki muszą mieć jeszcze opiekę.

Studentka hiszpańska nie mieszka jednak, przygodnie w jakimś umeblowanym pokoiku lub hotelu. Te, które nie mają rodziny lub pochodzą z prowincji, a trzeba zaznaczyć, że na uniwersytetach kobiety reprezentują wszystkie prowincje Hiszpanji, zarówno północną i jak orjentalną część południową, a nawet wyspy Kanadyjskie, mieszkają w specjalnym domu studenckim zwanym popularnie „Residencia de senoritas".

W Barcelonie rezydencją taką jest dawny zamek królewski, położony we wspaniałym parku, na krańcach miasta. Pokoje mieszkalne byłej infantki służą za pokoje klubowe i salony muzyczne dla obecnych mieszkanek, pokoje gościnne zamienione są na sypialnie, a wspaniałe salony zmieniły swój wygląd przez ustawienie małych stoliczków, które służą do spożywania posiłków i tworzą sale jadalnie.

W jadalniach tych zbiera się dwa razy dziennie po kilka tuzinów ciemnowłosych studentek hiszpańskich. Kilka razy dziennie przed bramą instytutu **zatrzymuje się autobus i specjalnym sygnałem melduje swoje przybycie.**

Dziewczęta rozjeżdżają się do miasta na studja i wykłady. Charakterystyczne jest to, że mimo, iż dziewczęta we wszystkich prawie krajach Europy zdobyły sobie prawie zupełną niezależność, dziewczęta hiszpańskie, nawet te, które studjując przygotowują się do zawodu, **nie odważą się na małą cześć tej samodzielności i niezależności, która cechuje kobiety krajów środkowej Europy.**

Nie do pomyślenia gdzieindziej naprzykład jest fakt, normalny w Hiszpanji, **że studentki, a zatem dorosłe dziewczęta nie wychodzą same z domu lub instytutu, i obowiązane są meldować starszym lub przełożonym dokąd idą i w jakim celu.** Studentka hiszpańska nie może sobie pozwolić nawet na ten luksus, **aby w towarzystwie znajomego mężczyzny, kolegi z ławy szkolnej, pójść do teatru. To byłoby nie do pomyślenia.**

Do teatru i wieczorem na spacer trzeba wlec się z przyzwoitka, **kobietą w wieku poważnym.** We wszystkich wyższych zakładach naukowych, wywieszone są specjalne „Instrukcje" dla młodych studentek hiszpańskich. W instrukcjach tych przestrzega się dziewczęta przed zbytnią swobodą zachowania, nawołuje się do przestrzegania dobrych obyczajów, **zachowania dostojności płci i nie bratania się z mężczyznami.**

Kobiety hiszpańskie zresztą uczą się, studjują i pracują zawodowo do chwili swego zamążpójścia. Żadna zamężna hiszpanka nie pracuje, **jej mąż uważałby to za największą zbrodnię i wykroczenie przeciwko dobrym obyczajom.** W Hiszpanji panują jeszcze pod tym względem stare tradycje rycerskie i **kobieta w domu winna być matką i matroną w całem tego słowa znaczeniu.** To też mimo, że bezrobocie szalejące po drugiej stronie Pirenejów nie oszczędziło również i Hiszpanji, aczkolwiek w mniejszym znacznie stopniu, kobiety nie pomagają materjalnie mężczyznom w utrzymywaniu domu.

Rodzaj życia kobiety zamężnej zależny jest od prowincji w której zamieszkuje. W prowincjach południowych, które po dziś dzień noszą na sobie piętno panowania arabskiego, **tryb życia kobiet bardziej podobny jest do życia kobiet na Wschodzie.** Domy mają tam jeszcze kolorowe, nieprzejrzyste szyby w oknach frontowych, a kobiety siedzą przeważnie w domu, opuszczając go tylko dla poczynienia koniecznych zakupów, odwiedzenia przyjaciółki lub świątyni.

W kawiarniach i restauracjach kobiet wogóle się nie widzi. Lokale rozrywkowe istnieją tylko dla mężczyzn. Ale ta kobieta skazana wyłącznie na życie domowe **otaczana jest szacunkiem męża i rodziny.** Bezdzietnych małżeństw prawie się nie spotyka. Tak samo **do rzadkości należy małżeństwo z jednem dzieckiem.** Rodziny posiadają przeważnie po 5 do 6 potomków.

Życie rodzinne stanowi dla każdego hiszpana świętą tajemnicę. Wykroczeniem przeciwko dobrym obyczajom byłoby zaproszenie obcej osoby do wspólnego stołu z resztą rodziny. Tak samo w domach hiszpańskich nie przyjmuje się gości. Jeżeli przyjeżdża ktoś do męża, **przyjmuje on gościa w hotelu i restauracji** i bardzo niechętnie przedstawia swą rodzinę cudzoziemcowi.

SPORT

Łódź zwycięża Brno 10:6

Seidel z powodzeniem debjutuje w wadze półciężkiej

Bokserzy brneńscy przybyli do Polski, by stoczyć walkę z Łodzią o puhar przechodni ofiarowany przez radę miejską m. Brna. Na wstępie jednak rozegrali spotkanie z reprezentacją Warszawy gdzie — jak już donosiliśmy — ponieśli wysoką porażkę, bo aż w stosunku 11:5. Że rezultat ten jest miernikiem sił —o tem świadczy najlepiej wynik uzyskany wczoraj przez reprezentację łódzką, gdzie czesi zostali pokonani w stosunku 10:6, przyczem za mimowolny faul debjutanta w łódzkiej reprezentacji — Woźniakiewicza, utraciła Łódź przez dyskwalifikację dwa punkty, nie bacząc na to że zawodnik czeski wagi piórkowej — Zelenka — był bodaj czy nie najsłabszym punktem całej reprezentacji brneńskiej. Skorygowany na tej podstawie rezultat winien brzmieć raczej 12:4 dla Łodzi. Oczywista, że podobnie jak przy wynikach warszawskich tak i przy łódzkich, można mówić o pewnych, zresztą odnośnie do walk łódzkich, **minimalnych zastrzeżeniach...**

W wadze muszej rozegrali mało ciekawą walkę Bezdek i Pawlak. Obaj nie ryzykują, są przesadnie ostrożni, obaj idą do zwarcia po każdym prawie ciosie. W drugiej rundzie był odrobinę lepszy czech, w trzeciej trafia pod sam koniec więcej Pawlak. Spotkanie zakończyło się zupełnie słusznym remisem.

Navratil — „kogut" czechów ma styl zupełnie dziki i daleki od reguł prawdziwego boksu. Ten młody najwidoczniej zawodnik trzyma się b. szeroko na nogach, „tańczy" za wiele i to na całych stopach i ekspansuje się zbytnio. Zato Navratil potrafił narzucić niezwykle ostre tempo walce, które bitny Leszczyński przyjął i wytrzymał. W drugiej rundzie przytomny i o wiele więcej rutynowany polak wyzyskuje furję przeciwnika i posyła go dwukrotnie na chwilę na deski. W trzeciej czech poprawia się, nie jest jednak w stanie uzyskać bodaj remisu, Łódź prowadzi 3:1.

Zelinek — jak już wspominaliśmy — zrobił wrażenie boksera zupełnie surowego i słabego fizycznie. Zelinek trzyma Woźniakiewicza, który idzie ze zwykłą sobie werwą do walki, chwyta polaka za szyję, za co zostaje trzykrotnie napomniany przez sędziego. W drugiej rundzie Zelinek idzie na deski raz na kilka sekund, potem wstaje, odbiera cały szereg ciosów w zwarciu i znów idzie na deski, trzymając się za kark. Lekarz po 10-minutowem badaniu uznał, iż Woźniakiewicz zadał przeciwnikowi t. zw. „cios króliczy", t.j. w kark. Dwa punkty zarobili czesi.

Banasiak z Kosiną nie pokazali wiele z boksu — zato **zademonstrowali walkę, w której nie było ani jednej sekundy przerwy.** Banasiak szedł bez wytchnienia na przeciwnika, obaj przez cały czas okładali się serjami. Kosina popisał się niezwykłą twardością, skoro potrafił znieść ten grad ciosów, jaki sypał się na niego z pięści łodzianina. I Banasiak musiał sporo zainkasować — jednak był przez cały czas górą i **zwyciężył tę krwawą,** może nie ładną, ale **niezwykle zażartą walkę zasłużenie.**

Dudik, przeciwnik Garncarka miał nadwagę, co zostało ogłoszone już przed rozpoczęciem meczu.

Łódź uzyskała dwa punkty walkowerem, a zawodnicy stoczyli walkę towarzyską. **Garncarek rozprawił się z czechem w sposób kategoryczny i bezapelacyjny.** Jedynie w ostatnich momentach trzeciej rundy był Garncarek zlekka przez Dudika zaniepokojony. Za to posłał go swym straszliwym prawym na deski w pierwszej rundzie i w drugiej, nie licząc tych kilku momentów, w których po ciosach czech był mocno groggy. Garncarek poprawił się nieco: zaczyna operować skutecznie prostemi i zdradza dużą orjentację.

Chmielewski, który obchodził jubileusz 50-ej walki, nie był w najlepszej formie. Zresztą Chmielewski był zupełnie **zdezorjentowany systemem walki Skrzywanka — bezwzględnie najlepszego technika gości.**

Bokser ten szedł **w normalnej prawej pozycji, a zadawał krótkie sierpowe ciosy lewą ręką.** W pierwszej rundzie Chmielewski musiał sporo zainkasować, by się na tej metodzie poznać. Również w drugiej, choć łodzianin miał już przebłyski swej agresywności — Skrzywanek zbierał punkty. Chmielewski rozruszał się na dobre dopiero w trzeciej rundzie, gdzie był wręcz dla Skrzywanka groźny. Pracując swingami z obu rąk, potrafił tak **poważnie zaszacho**lewski potrafił tak **poważnie** zaszachować rutynowanego i bezprzecznie doskonałego czecha, że **ten niekiedy szedł do klinczu bez ciosu!** Za tę przewagę w ostatniej rundzie uzyskał Chmielewski remis: w Brnie przy tym samym stanie rzeczy niewątpliwie wygrałby czech.

Łódź prowadzi 8:4.

Bohaterem dnia był**Seidel, który zadebjutował w wadze półciężkiej z niezwykłem powodzeniem.** Ostrożniak, niewątpliwie o jakie 5 kilo cięższy, stary wyga ringowy, nie mógł nic zrobić z naszym wspaniałym taktykiem i technikiem. Seidel pokazał boks, któryby można przyrównać do gry w szachy: wygrywał każdy błąd przeciwnika, poznał w lot jego jednostronny sposób walki, poiegający na ciosach z obu rąk w żołądek z rozbiegu i za każdym razem lokował swe proste w szczękę. Po pierwszej rundzie, równej — zebrał Seidel sporo punktów w drugiej — a w trzeciej minimalną przewagę miał również łodzianin. Dzięki temu zwycięstwu Łódź miała już dziesięć punktów przy czterech przeciwnika.

Stibbe rozpoczął z Ambrożem ostro — jednak krył się za mało. Twardy i doskonały czech nie mrugał nawet, gdy mu Stibbe kulokował kilka czystych żołądkowych czekał na okazję swego prostego z prawej, który wycelował precyzyjnie w ostatniej chwili pierwszej rundy, by dokończyć swej świadomej i celowej roboty w drugiej. Stibbe, będąc mocno oszołomiony, poddał się. 10:6 dla Łodzi.

Przed meczem odbyły się przemówienia. Między innemi prezes Andrzejak powitał bokserów w imieniu rady miejskiej łódzkiej, a poseł Wolczyński złożył gratulacje i upominek Chmielewskiemu.

Sędziował p. Iwański uważnie. g.

3 procentowe opłaty od amatorskich imprez sportowych

Zarząd Związku Związków Sportowych w Polsce na swem ostatniem posiedzeniu postanowił wprowadzić 3-procentowe opłaty od wszelkich amatorskich imprez sportowych.

Nawiązując do tej uchwały należy nadmienić, że zapadła ona jeszcze w roku ubiegłym na walnem zebraniu Związku Związków Sportowych, lecz zobowiązano Zarząd do ogłoszenia jej dopiero po zniesieniu obowiązującego dotychczas podatku komunalnego.

Echa Grand Prix Polski

Jak się „Express" dowiaduje, sąd rozjemczy powołany przez Polski Zw. Motocyklowy do rozpatrzenia protestu zgłoszonego przez hr. Alvenslebena w sprawie niesłusznego przyznania pierwszego miejsca na Grand Prix Polski p. Schreiberowi, na swem ostatniem posiedzeniu przychylił się do protestu hr. Alvenslebena, przyznając mu pierwsze miejsce oraz tytuł mistrza Polski.

Niespodzianki w grach o puhar „Expressu"

Wielkie zainteresowanie turniejem.—Doskonała frekwencja na zawodach

Spotkanie piłkarskie o puhar „Expressu" wywołują na Śląsku z dnia na dzień większe zainteresowanie o czem świadczą tłumy publiczności na meczach.

Wczorajsze mecze przyniosły znów dwie niespodzianki, a mianowicie nieoczekiwane zwycięstwo Dębu nad AKS oraz wynik remisowy IFC z 07 Siemianowice.

Przebieg wczorajszych spotkań przedstawia się następująco:

Orzeł — Słowian 2:2 (0:0).

Mecz rozegrany w Wełnowcu. Do przerwy przeważają goście, lecz atak jest niezdecydowany i nie jest w stanie uzyskać bramki.

Po zmianie stron gra zyskuje na szybkości. Atak Orła jest w tym okresie bardziej agresywny i w krótkich odstępach czasu zdobywa dwie bramki, ograniczając się następnie do defenzywy.

Pod koniec zawodów udaje się jednak gościom wyrównać.

Bramki dla Orła zdobyli: Koppe i jedna samobójcza.

Dla gości: Oredorz i Slebek.

Sędziował p. Matzner z Bielska. Widzów 1000 osób.

CHORZÓW:

Chorzów — 06 Katowice 3:1 (2:1)

06 Katowice znajduje się obecnie w słabej formie o czem świadczą dwie przegrane w meczach o puhar „Expressu".

Miejscowi na własnym gruncie czuli się b. dobrze, mając niemal przez cały czas gry przewagę.

Bramki dla „azotowców" zdobyli: Wolny (2) i Pierzchała, dla pokonanych Wójcik.

DĄB:

KS Dąb — AKS (K. Huta) 3:0 (2:0)

Po zwycięstwie AKS-u nad mistrzem Śląska opolskiego spodziewano się słusznie zwycięstwa gości z Królewskiej Huty. Jednakże miejscowi wnieśli do gry dużo woli zwycięstwa i ambicji, wyrównując w ten sposób przewagę techniczną gości.

Bramki dla miejscowych uzyskali: **Kessner, Sołtysiak i Moczko.**

Najlepszym zawodnikiem w zespole pokonanych by **Duda.**

Zwycięstwo miejscowych wywołało entuzjazm u widzów. Publiczności 500 osób. Sędziował p. Gryf.

ŚWIĘTOCHŁOWICE.

Śląsk — Pogoń (N. Bytom) 5:0 (2:0)

Przez cały czas gry miejscowi mieli zdecydowaną przewagę nad przeciwnikiem, który grał wyjątkowo słabo.

Bramki dla zwycięzców uzyskali: Bryła i God po dwie oraz Strusiak (1). Widzów 2 tysiące.

SIEMIANOWICE:

07 Siemianowice — IFC 1:1 (1:1)

Mistrz Śląska wystąpił w osłabionym składzie bez Kazimierczaka i Gorlitza.

Miejscowi ambicją starali się nadrobić swe braki. Do przerwy gra prowadzona jest ze zmiennem szczęściem. Niezdecydowany atak IFC zaprzepaszcza szereg bardzo dogodnych sytuacyj.

Po zmianie stron tyły miejscowych, a zwłaszcza Krall i Adler bronią znakomicie, ratując swą drużynę od większej porażki.

Bramki uzyskali: Herisch dla IFC i Klajn dla gospodarzy.

Sędziował p. Pecok. Widzów 2500 osób.

NOWA WIEŚ.

Wawel — Czarni (Chropaczów) 1:3 (1:1)

Mecz wywołał w Nowej Wsi kolosalne zainteresowanie. Na boisku Wawelu zebrało się przeszło 3 tysiące widzów.

W 10-ej minucie bramkę zdobywa Gorczyński, a w 29-ej wyrównuje Liposz dla Wawelu. Wynik ten utrzymuje się do przerwy.

Po zmianie stron bramki dla Czarnych uzyskuje Pytel w 30-ej i 40-ej minucie.

Mimo wysiłków gospodarzy wynik spotkania nie uległ już zmianie. Należy zaznaczyć, że drużyna Wawelu nie o wiele ustępowała przeciwnikowi, lecz jej atak tracił zupełnie głowę pod bramką.

Pozatem należy zauważyć, że pomoc gospodarzy nie umie współpracować z linją ataku.

Meczem kierował p. Białek.

Warszawa — Łódź 5:0

Międzymiastowy mecz hokejowy

Reprezentacja hokejowa Łodzi rozegrała w dniu wczorajszym pierwsze międzymiastowe spotkanie. Przeciwnikiem zespołu łódzkiego była silna reprezentacja Warszawy. Mecz zakończył się zwycięstwem stolicy w stosunku 5:0 (1:0, 2:0, 2:0).

Zespół łódzki stawił gościom zupełnie nieoczekiwanie dzielny opór i zasłużył na honorowy punkt.

Bramki dla Warszawy zdobyli: Szenajch (4) i Krygier (1).

Sędziował p. T. Sachs.

Ligowy zespół Ruchu

pokonany przez Pol. KS. w stosunku 3:1 (1:1)

Towarzyski mecz piłkarski rozegrany na Śląsku między Pol. K.S. a ligowym Ruchem zakończył się nieoczekiwanem zwycięstwem PKS-u w stosunku 3:1 (1:1)

Ruch wystąpił do gry bez Peterka i nie mógł się zrewanżować za zeszłoroczną porażkę.

Bramki dla Pol. K.S. uzyskali: Goj (2) i Klowa. Dla Ruchu — Buchwald.

Hokej na Śląsku

Na sztucznym torze hokejowym w Katowicach rozegrany został w niedzielę mecz między Troppauer E. V. a Śląskiem Tow. Łyżwiarskiem.

Goście wystąpili do gry z dwoma internacjołami Dorazilem i Maternem, uzyskując zwycięstwo w stosunku 4:1 (2:0, 1:0, 1:1).

Czesi przewyższali miejscowych we wszystkich tercjach. Jaśniejszym punktem w zespole gospodarzy był Całka, zdobywca honorowego punktu.

Bramki dla gości uzyskali: Matern i Dorazil po dwie. Sędziował dr. Skulicz. Widzów 1.500.

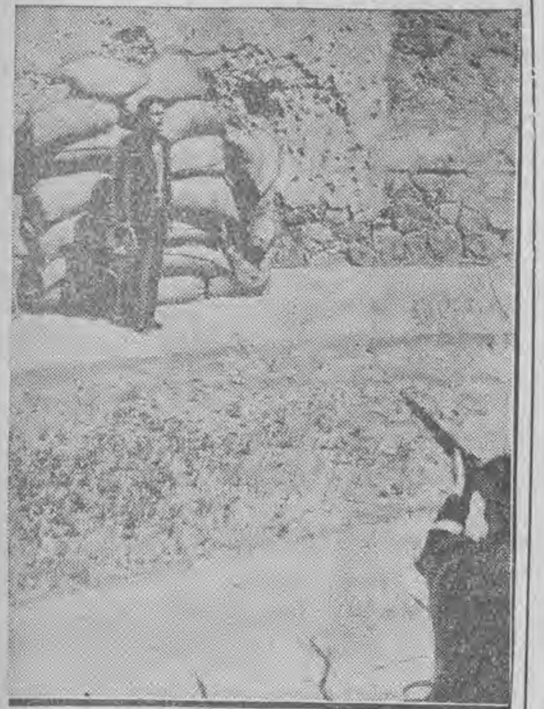
⁂

Spotkanie hokejowe między KH. Siemianowice a BBEV (Bielsko) zakończyło się po zaciętej walce wynikiem remisowym 1:1 (0:0, 1:1, 0:0).

Boks w Sosnowcu

W Sosnowcu rozegrany został w dniu wczorajszym mecz bokserski między Policyjnym KS a Kolejowe P.W. zakończony zwycięstwem „policjantów" w stosunku 9:5.

Rozstrzelanie morderców Obregona



W tych dniach wykonany został wyrok na mordercach prezydenta Meksyku Obregona. Na zdjęciu widzimy moment rozstrzeliwania jednego z zamachowców.

Lotniczy wynalazek japoński



Japoński konstruktor samolotowy Okahara skonstruował nowy typ samolotu oparty na budowie ciała ptaka, a zwłaszcza skrzydeł. Aparat ten ma mieć zapewnioną stabilizację w powietrzu dzięki specjalnemu aparatowi, który przy każdej zmianie kierunku i naporu wiatru zaczyna automatycznie działać, utrzymując aparat w równowadze i zapobiegając spadkowi. Na zdjęciu naszem widzimy skonstruowany przez Okaharę aparat.

Cudowny skok narciarski



Słynny narciarz Paweł Dampke jest mistrzem w wykonywaniu skoków i akrobatyki narciarskiej. Na zdjęciu widzimy jeden z jego cudownych skoków, w czasie którego obraca się on w powietrzu pod kątem 360 stopni.

Konferencja podczas obiadu



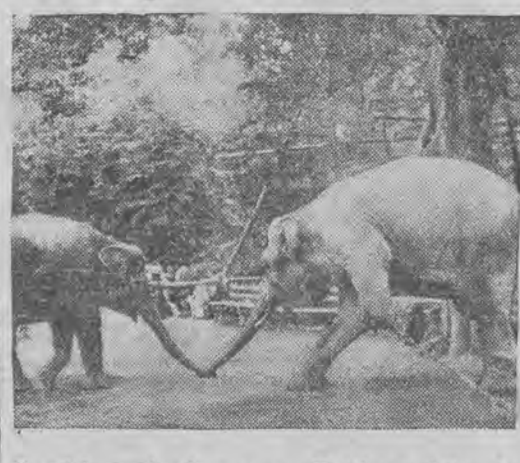
Nowoobrany prezydent Stanów Zjednoczonych Franklin Roosevelt zaprosił do siebie znanego autora planu reparacyjnego Ovena Younga, by omówić z nim sprawę długów europejskich. Konferencja trwała tak długo, że w międzyczasie obydwaj rozmówcy spożywali w gabinecie pracy Roosevelta obiad.

Ciągłe niepokoje w Hiszpanji



W tych dniach wykryto w Hiszpanji konspiracyjny magazyn materjałów wybuchowych. Dotąd niewiadomo, czy ma gazyn ten był własnością wywrotowców komunitsycznych, czy monarchistycznych.

Z ogrodu zoologicznego w Tokjo



Ogród zoologiczny w Tokjo należy do najbogatszych ogrodów w świecie. Na zdjęciu naszem widzimy dwa słonie walczące ze sobą jednak z pewnemi przeszkodami, oba bowiem są przywiązane silnemi łańcuchami do potężnych słupów kamiennych.

Codzienna nowelka „Expressu".

Wskazujący palec.

Siedzieliśmy w dwójkę w jednym z nocnych lokali w Paryżu.

Z moim towarzyszem, emigrantem rosyjskim, zawarłem znajomość dopiero przed kilku godzinami. Spotkaliśmy się w jakiejś innej spelunce, wypiliśmy dużą ilość rozmaitych trunków alkoholowych i rozpoczęliśmy wędrówkę po nocnych lokalach.

Mój towarzysz nie miał zbyt wiele pieniędzy. Musiałem mu fundować i w ten sposób zdobyłem jego całkowitą sympatję.

W pewnej chwili, gdy w milczeniu opróżnialiśmy kieliszki, zauważyłem, że mój towarzysz ma odcięty wskazujący palec.

— Czy uległ pan jakiemuś wypadkowi? — spytałem go ze współczuciem.

— O, to bardzo dawna historja — westchnął ciężko. — Nawet bardzo ciekawa.

Począłem nalegać, by mi opowiedział.

I wówczas rozpoczął swą niezwykłą opowieść.

— Pan chyba mi nie uwierzy — mówił — przecież każdy emigrant rosyjski opowiada, że w swej ojczyźnie, przed rewolucją bolszewicką, zajmował wybitne stanowisko. Jeśli jednak chodzi o mnie, to może to panu potwierdzić cała rosyjska kolonja w Paryżu.

Przed wojną byłem pułkownikiem armji rosyjskiej, przydzielonym do szefostwa sztabu. W moich rękach bardzo często znajdowały się tajne dokumenty dotyczące zbrojeń, fortyfikacyj, plany mobilizacyjne poszczególnych okręgów kraju i t. d.

Nie trudno więc się domyśleć, że musiałem się strzec przed szpiegami.

Uważam, że przed wojną było znacznie więcej zdolnych szpiegów, niż obecnie. Organizacje wywiadowcze wszystkich krajów posiadały na swych usługach artystów, pisarzy, wybitnych przemysłowców, znakomite tancerki, kokoty i t. d.

Pewnego dnia, działo się to w roku 1913, otrzymałem plany fortyfikacyj, do których ministerstwo wojny przykładało szczególną wagę.

Szpiedzy dowiedzieli się o tem bardzo szybko i postanowili za wszelką cenę zdobyć dokumenty.

Ja jednak o tem nie wiedziałem. Nie wydało mi się nawet podejrzane, że w tym czasie najrozmaitsi ludzie, z którymi do tej pory utrzymywałem bardzo luźne stosunki, poczęli mnie zapraszać na zabawy do nocnych lokali.

Przez dziesięć nocy z rzędu piłem na umór.

Kilkakrotnie donoszono mi, że do mego gabinetu w szefostwie sztabu oraz do prywatnego mieszkania dokonywano w nocy włamań.

Wówczas dopiero domyśliłem się, iż występy te były dziełem szpiegów, którzy dowiedzieli się wreszcie o dokumentach. Nie obawiałem się ich jednak.

Plany fortyfikacyj były doskonale ukryte. Ani w lokalu szefostwa sztabu, ani w mem prywatnem mieszkaniu, nie mogli ich znaleźć.

Pewnej nocy wybrałem się na hulankę w towarzystwie pięciu najbardziej wypróbowanych przyjaciół. Wszystkich tych ludzi znałem od szeregu lat i mógłbym ręczyć, że żaden z nich nie znajduje się na usługach obcego wywiadu.

Piliśmy znów bardzo wiele.

Byłem tej nocy w doskonałym humorze.

Po kilkunastu, czy nawet kilkudziesięciu toastach, podniosłem się z krzesła i chwiejąc się na nogach, rozpocząłem przemówienie.

— Jestem pewny — mówiłem — że w tej chwili szpiedzy znów włamują się do biura, czy też mego mieszkania. Dowiedzieli się, że otrzymałem ważne dokumenty i za wszelką cenę pragną je zdobyć. Niestety, tym razem im się to nie uda. Mogą szukać całemi miesiącami, a nic nie znajdą.

Tajne dokumenty są zupełnie bezpieczne. Wszystko, co dotyczy nowych fortyfikacyj jest spisane na niesłychanie cienkim papierze, specjalnie spreparowanym, drobniuteńkiem pismm, które można odczytać jedynie przez lupę. A pismo to znajduje się w pierścieniu, który noszę na wskazującym palcu.

Mówiąc to, pokazałem wszystkim piękny pierścień z ogromnym, czarnym opalem.

Rozległy się okrzyki zachwytu. Tak, to był wspaniały pomysł, mówili moi towarzysze. Tajne dokumenty znajdują się w najbezpieczniejszem miejscu.

Tłumaczyłem im, ż pierścień przylega tak szczelnie do palca, że nawet gdyby we śnie próbowano mi go zedrzeć, musiałbym się natychmiast obudzić.

Ktoś z pośród pijanych gości wzniósł toast na cześć rosyjskich władz wojskowych. Oczywiście opróżniliśmy kielichy.

Z kolei nastąpiło jeszcze szereg toastów.

Bawiliśmy się do świtu.

Gdy mnie wyprowadzono z lokalu, nie wiedziałem już zupełnie, co się ze mną dzieje.

W chwili, gdy chciałem wsiąść do dorożki, rzucili się na mnie jacyś mężczyźni.

Upadłem na ziemię, tracąc przytomność.

Gdy mnie po pewnym czasie znaleziono w śniegu, nie miałem już pierścienia, tajnych dokumentów ani... wskazującego palca.

Tłum. *D.*

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. **Drobne:** za słowo 15 groszy najmniejsze zł. 1.50. **Poszukiwanie pracy:** za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika" Nr. 68 148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.